ROK V. Listopad 1931. № 11.

Głos Kapłański

Miesięcznik poświęcony sprawom Duchowieństwa katolickiego.

Wychodzi pod redakcją ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

Cena za rok 10 zł., za pół r. 5 zł., za kw. 2 zł. 50 gr. w Ameryce 2 dolary

Nasze konto Czekowe P. K. O. 15,272.

TREŚĆ NUMERU:

NASTĘPNY NUMER UKAŻE SIĘ PRZY KOŃCU GRUDNIA.

WSZELKIE ZAMÓWIENIA I LISTY PROSIMY KIEROWAĆ POD ADRES WARSZAWA-PRAGA, NAMIESTNIKOWSKA 6. SS. LORETANKI.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:

Warszawa - Praga ul. Namiestnikowska 6.

Rok V. Nr. 11 Listopad 1931.

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją ks. D-ra Władysława Kępińskiego.

O czynnościach ludzkich.

„Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze“ (Gen. 1, 26). „I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił. I były bardzo dobre“ (Gen. 1, 31). Jeżeli wszystko jest bardzo dobre, to już najlepszem i najpiękniejszem stworzeniem jest człowiek, korona tegoż stworzenia. Jeżeli w całym wszechświecie niema jakiej innej istoty rozumnej, to człowiek posiada większą wartość niż ten nieogarnięty naszą wyobraźnią zespół światów, które otaczają naszą kulę ziemską. To wszystko bowiem jest bądźcobądź martwą materją, śladem, który Wszechmoc Boża po sobie zostawiła. Człowiek zaś jest obrazem Boga. O ile np. ślad stopy człowieka jest niższy od jego obrazu lub figury, o tyle stosunkowo wszystko stworzenie jest niższe od człowieka. Żeby tylko człowiek poznał i doceniał swą godność! Bóg tak pilnuje i zawarował tę godność, że pod groźbą wiecznej kary nie pozwala jej poniżać.

Każda natura stworzona sama w sobie jest tylko zarodkiem, jądrem, z którego mają się rozwijać istoty doskonałe. Tylko Bóg jest istotą od razu absolutnie doskonałą, dlatego, że Jego działanie jest substancją. Wszystko inne i najdoskonalszy anioł w swej substancji jest jakby materją, z której dopiero wynikają rozmaite władze, a te mają wykonywać czynności zmierzające do nabywania odpowiednich dodatkowych doskonałości. Każde stworzenie rozwija się przez wykonywanie czynności. Im więcej i różnorodniejszych tych czynności może ze siebie wydać, tem doskonalsza jego natura.

Nie tu miejsce na rozważanie fizycznych czynności człowieka. Obecnie rozchodzi się nam o ich rozwój moralny. Z pośród wszystkich stworzeń tylko istoty rozumne wykonywać mogą czynności moralne. Tylko te bowiem posiadają wolną wolę, która może wydawać ze siebie czynności wolne. Wolność ta wynika stąd, że rozum poznaje rozmaite rzeczy, które w całości nie odpowiadają zakresowi natury rozumnej. Jedno tylko jej w całości odpowiada i skutecznie ją pociąga, a mianowicie: dobro uniwersalne, albo Bóg, w którym się znajduje urzeczywistnienie wszelkiego dobra, o jakiem tylko możemy pomyśleć. Poza Bogiem wszystko stworzenie jest mniejsze od naszego poznania i pragnienia.

Dlatego jest zasłabe, aby nas mogło skutecznie pociągnąć. Jeżeli zaś damy się pociągnąć, to tylko z dobrowolnego wyboru. Na tem polega wolność, a na niej moralność czynności.

Do moralności i czynności należy jeszcze jeden moment, a mianowicie powinność wynikająca ze zależności. Wielu nowoczesnych filozofów niekatolickich nie poznaje, jaki jest ostateczny cel naszych czynności, a także czy i komu podporządkować lub nie podporządkować człowieka. Każdy jednak zdrowy rozum wie o tem, iż nie jesteśmy absolutnymi panami samych siebie. Nie pochodzimy sami od siebie. Nikt nie dał sobie sam istnienia. Nikt też nie może go sobie przedłużyć. Nieświadomi byl śmy naszego pierwszego momentu. Bezsilni jesteśmy co do rozwoju władz naturalnych. Nie czujemy, czy rośniemy. Nieświadomi też będziemy naszego ostatniego momentu, a więc nie od siebie pochodzimy. Ten jest naszym panem, od którego pochodzi nasze istnienie. Od Boga jesteśmy zawiśli w naszym bycie i działaniu. W działaniu zaś nasza zawisłość jest podwójna. Najpierw bez pomocy Boga jako pierwszej przyczyny najmniejszego bytu, nawet takiego jak poruszenie okiem, nie możemy wykonać najmniejszej czynności. Wszelki ruch w świecie fizycznym i moralnym bierze początek od tej pierwszej Przyczyny. Powtóre działanie nasze jest zawisłe od Boga z tego względu, że od Niego otrzymujemy cel działania. Tego bowiem jest cel, którego jest istota rzeczy. Gdyby istota rzeczy była od siebie, do siebieby należała, i byłaby swoim celem. W ten sposób Bóg jest sam sobie celem, gdyż jest sam ze siebie. Bóg dla siebie wszystko stworzył w swoim celu, i ten cel wycisnął na całem stworzeniu według natury tegoż stworzenia. Ponieważ natura człowieka jest rozumna, celem Boga w człowieku było świadome, czyli rozumne, dobrowolne działanie w kierunku Boga. Jak matka, gdy się skryje przed dzieckiem, chce, by jej dziecko szukało, tak Bóg chce, aby było takie stworzenie, któreby Go także samo szukało. Przez to stworzenie oddaje chwałę zewnętrzną swemu Stwórcy. Wszystkie więc czynności nasze są zawisłe od Boga.

Z powyższych uwag można określić moralność naszych czynności. Jest to zgodność uczynku ludzkiego rozumnego, świadomego z powinnością czyl celem ostatecznym. Sama zawisłość nie stanowi moralności. Wszystkie bowiem czynności zwierzęce i wogóle wszelki ruch w świecie nierozumnym jest zawisły od Boga i pośrednio do Boga zmierza, a jednak nie posiada przymiotu moralności. Zawisłość jednak różniczkuje moralność. To znaczy tam i taka jest moralność gdzie i jaka jest zawisłość. Ci co uważają człowieka za niezawisłego od prawa Bożego, jak to czynią niechrześcijańscy filozofowie, muszą uznać moralność niezawisłą. Dużo jest takich na świecie. Wszyscy uciekają się do samolubstwa albo zmysłowego, albo intellektualnego osobistego, czy też zbiorowego, i w nim szukają podstaw moralności czyli etyki. „Mają oczy a nie widzą, mają uszy, a nie słyszą; mają ręce, a nie dotykają" (Ps. 113). „Powiadają być mądrymi a głupimi się stali. I odmienili chwałę nieskazitelnego Boga, dlatego znikczemnieli w myślach swoich, i zaćmione jest bezrozumne serce ich, dlatego podał ich Bóg pożądliwościom serca ich, ku nieczystości, w namiętności sromoty" (Rzym. 1, 22 n). Prawdziwa moralność jest tylko jedna, ponieważ jedna jest prawda, Bóg. On jest naszym Panem, od Niego jesteśmy zawiśli, co do natury i działania. To działanie wtedy jest moralne, kiedy się zgadza z planem, myślą i prawem Bożem. Niema moralności niezawisłej, dowolnej według uznania naszego.

Wszystkie czynności ludzkie podlegają moralności o ile są rozumne i świadome. Człowiek jako istota rozumna, najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń

widzialnych, powinien się starać, aby wszystko u niego było rozumne i świadome. W rzeczywistości dużo czynności jego jest nieświadomych. Także wiele nie rozumie i nie docenia. Bezwiednie nie kieruje wielu czynności do Boga. Wszystkie one są pozbawione moralności. Za każdą poszczególną nie odpowiada, chyba, że ma obowiązek uświadomić się i rzecz poznać. Jednak ogólnie rzecz biorąc, powinien dążyć do tego, aby był panem każdej swojej czynności. Wykonywać dużo czynności bezmyślnie, nieświadomie jest u niego wielką niedoskonałością, bo przez to jest trochę podobny do nierozumnego stworzenia, które nie kieruje świadomie swemi ruchami. Dziecko i wogóle człowiek za młodu, kiedy jeszcze nie opracował swej natury, posiada sporo takiej bezmyślności. Z późniejszym wiekiem nastaje większe obliczenie, rozwaga i świadomość.

Każda czynność ludzka świadomie i dobrowolnie wykonana jest moralnie dobra albo zła. Jeżeli bowiem jest rozumna, jest wykonana dla jakiegoś celu tak, że bez niego byłaby niemożliwa. Ten cel albo jest dobry, albo zły, ponieważ musi być podciągnięty pod cel ostateczny, który wszystkiem porusza. Tym celem ostatecznym jest albo Bóg, albo stworzenie. Trzeciej możliwości niema. Jeżeli Bóg, jest dobry. Jeżeli stworzenie, zły, czyli niemoralny. Choćby jaka czynność naturalnie była dobrą jak np. pożywienie, spacer, wypoczynek, jeżeli wprost albo ubocznie wyklucza cel ostateczny nadprzyrodzony, i tylko dla siebie jest wykonany, jest moralnie zły.

Każdą czynnością człowieka bezpośrednio kieruje jego własny rozum. On jest, jako się zwykle mówi, najbliższą regułą naszych czynności i wykładnikiem moralności, z tej przyczyny, ponieważ czynność ludzka ma pochodzić całkowicie od człowieka tak co do wykonania, jak i co do celu, który ma poznać i wybrać. Zwierzęta także wykonują czynności, ale nie poznają celu, ani go nie wybierają. Bóg dał ich naturze tak dokładnie określone i wykończone skłonności, że bez poznania celu, dążą do niego, rozumie się pod przyczynowością sprawczą samego Boga jako pierwszego motoru wszystkiego, nie wykluczając także i wolnych czynności ludzkich. Chociaż Bóg kieruje czynami ludzkimi i wydał dla nich swe prawo, mimoto, żeby były moralne, muszą podlegać rozumowi. Inaczej nie byłyby ludzkiemi. Człowiek bowiem w skali bytu różni się od innych stworzeń tem, że posiada rozum. Rozumna natura jest jego istotą. Rozum poznaje cel i wpływa na wolę okazując jej dobro. Na tem polega godność człowieka, że sam określa, co ma czynić, a czego unikać. Bóg szanuje tę godność, gdyż przez to odbiera od stworzeń prawdziwą chwałę. Nadał człowiekowi godność osoby, i niepodzielne prawa, których nikomu nie może odstąpić ani też nikt nie może mu ich odebrać.

Z tego, że człowiek ma się kierować swoim rozumem wynika ta prawda, iż każdy sam za siebie odpowiada, i każdy ma swój odrębny sposób postępowania, który idzie za osobistym sposobem pojmowania. Jednakowo nie myślimy, ani sądzimy i rozumujemy, wskutek tego nie jednakowo postępujemy. Nikomu nie możemy narzucać swego sposobu myślenia, sądzenia, rozumowania, a w konsekwencji także swego sposobu postępowania. Rozmaite sposoby myślenia, rozumowania, usposobienia mają uzasadnienie w naturze każdego, której nie możemy niszczyć, całkiem zmieniać, lecz tylko uszlachetniać. A każdą można uszlachetnić. Stąd też nie możemy nigdy z góry drugich potępiać. Niejednego potępiamy, źle o nim sądzimy, jesteśmy z góry do niego uprzedzeni, bo nie odpowiada naszej umysłowości, sposobowi zapatrywania, usposobieniu. A jednak w rzeczywistości mylimy się, niesłusznie potępiamy. On bowiem postępuje według swego zapatrywania, i usposobienia zgodnie z celem ostatecznym. Dla

tego przed Bogiem jest w porządku, a może jest Bogu milszy, niż my, którzy go samolubnie potępiamy. Znowu przeciwnie niejednego chwalimy, jesteśmy dla niego z uznaniem, gdyż odpowiada naszemu usposobieniu, a w rzeczywistości grubo się mylimy, albowiem jego moralność mierzy się nie naszym, lecz jego rozumem. Tak rozmaite są zwyczaje narodów. Nawyknienia, usposobienia jednych są pośmiewiskiem dla drugich. A przecież wszystkie one należą do Boga i są Mu miłe. I to, co u nich uznajemy za niewłaściwe, wobec Boga jest dobre, gdyż Bóg patrzy na wszystko uniwersalnie, my zaś ograniczenie i samolubnie. Wskutek tego ostatni według nas mogą być pierwszymi, a pierwsi ostatnimi. Na drugim świecie niejedno inaczej się okaże, aniżeli tu na ziemi sądzimy. Będziemy musieli zmienić niejedno przekonanie z dobrego na gorsze, a ze złego na dobre.

Jednakowoż musimy się strzedz, aby nasza moralność nie stała się, jeżeli nie całkiem, przynajmniej w wielkiej mierze subjektywną. Prawdą jest, co mówią Scholastycy, quidquid recipitur, per modum recipietis recipitur, — w jaką formę co włożymy, takiej nabierze. Na mocy tego wszystko mniejwięcej po swojemu rozumiemy. Coś subjektywności w nas być musi w miarę, jak posiadamy naturę ograniczoną. Nawet u ludzi dobrej woli łatwo wyrabia się cnota subjektywna. Według niej postępują i drugich osądzają. Jestto cnota ciasna. Jeżeli się z niej nie otrząsną, nigdy nie dojdą do wielkiej doskonałości. Ukryte samolubstwo w naszej naturze będzie temu przeszkadzało. Gdybyśmy potrafili oczyścić się całkowicie ze subjektywnego samolubstwa, nie byłoby między nami takiej różnicy w zasadach bardziej szczegółowych. W ogólnych, a zwłaszcza w najogólniejszych wszyscy musimy się zgadzać, gdyż są za proste, za jasne i wszystkim przystępne, odpowiednie wspólnej naturze.

Rozum jest najbliższą regułą moralności człowieka w tem znaczeniu, że mu wskazuje, jakie powinny być jego uczynki. Ale sam jest zupełnie zawisły od wyższego prawa. Nie tworzy on prawdy moralnej. Bierze ją, skąd i wszelka prawda pochodzi, od Boga. Bóg jest początkiem wszelkiej prawdy i teoretycznej i praktycznej. Gdyby nam nie pokazał stworzeń i nie wycisnął na nich swej myśli, nicbyśmy nie wiedzieli. My bowiem swoje prawdy tylko znajdujemy, odkrywamy, odtwarzamy, składamy, kombinujemy z tego co jest, a nie stwarzamy w ścisłem tego słowa znaczeniu. Tak w najprostszej jak i największej oraz najmędrszej rzeczy zależymy od prawdy, która jest przed nami. Z siebie tyle tylko wyciągamy, że jesteśmy, rozumiemy, czujemy, rośniemy, wogóle mamy świadomość siebie. Wszystko inne bierzemy z tego, czem nas Bóg otoczył. Poznajemy też wyraźnie, że zależni jesteśmy od Niego. Dlatego też od pierwszej chwili świadomości dziecięcej, człowiek kiedy się w nim budzi jakie takie rozeznanie, zaraz daje poznać po sobie poczucie odpowiedzialności. Boi się niektórych czynności, kryje się z niemi, a w niektórych postępuje całkiem śmiało. Tego faktu nikt nie może zaprzeczyć. Wszyscy muszą go przyjąć, prócz tych, którzy wogóle nie uznają reguły moralności rozumnej, a tylko ograniczają się do zmysłów i rozkoszy zmysłowych. Nie wszyscy jednak poczucie tej zawisłości pod to samo podciągają. Według jednych rozum ogląda się na zwyczaje i prawa ludzkie. W nich znajduje regułę czynności ludzkich. Inni w tem, co przynosi pożytek w tem życiu albo samemu człowiekowi, albo społeczeństwu czy państwu. Zdrowy zaś rozum jasno poznaje, że najwyższą normą naszego działania jest Bóg. Tam bowiem jest norma działania, gdzie jest cel. Jeżeli celem naszej wyprawy jest biegun północny, to wtedy nasze podróżowanie jest dobre, gdy idziemy w kierunku północnym. Wszystkie inne

kierunki są złe, fałszywe. Celem naszym ostatecznym jest Bóg. Zatem wszystkie nasze czynności są dobre, kiedy są skierowane do Boga. Jeżeli nie, są złe i fałszywe. Bóg więc jest naszą najwyższą regułą i o ile ustanowił i wydał prawo wieczne, regulujące wszystko stworzenie według natury każdego w stosunku do celu bliższego i ostatecznego.

To prawo Boże wyciśnięte na naturze stworzenia rozum ludzki poznaje i zarazem widzi swój stosunek do stworzeń i do Boga. Rozróżnia prawo istnienia, które polega na tem, że byt zależy od Boga, a każda istota najbardziej tego bytu szuka i chroni od utraty, dalej poznaje prawo stopniowania natury. Są istoty niższe i wyższe, to jest posiadające więcej lub mniej sposobu doskonałego bytowania jak np. nieżywotne i żywotne, nierozumne i rozumne. Każde z nich ma prawo do zachowania tej różnicy i do większego rozwoju w ramach swojej natury. Poznaje też prawo, że stopień niższy jest dla wyższego, a najwyższy bezpośrednio dla Boga. I tak wszystko dla Boga i Jego chwały. Ten porządek ustanowiony przez siebie Bóg utrzymuje i nie pozwala go nikomu zmienić. Stanowi on prawo wieczne czyli wszechnatury. To prawo rozum poznaje dosyć łatwo, gdyż jest bardzo ogólne, wszemu stworzeniu wspólne, odpowiednio do natury każdego. Stąd też nie tak łatwo się w niem pomylić. Natura bowiem sama o swoje się dopomina, zanim jeszcze rozum pocznie się zastanawiać.

Jeżeliby kto tego prawa nie widział, jest człowiekiem który uległ namiętnościom i przewrotności rozumu i woli. To prawo rozciąga się na dalsze niekonieczne już potrzeby natury każdej jednostki. Ale już tak łatwo nie można go rozpoznać, gdyż jest obwinięte w dodatkowe zachcianki nawyknień, usposobień i rozmaite stany wewnętrzne człowieka, a zwłaszcza namiętności. Dlatego człowiek może się łatwo mylić i brać złe za dobre, i naodwrót. A jednak powinien się starać poznać prawo Boże i w tych najdalszych szczegółach i wiernie się do niego zastosować. Na tem polega objektywność moralności jego czynów. Im więcej się zbliży do tego prawa, tem mniej będzie posiadał własnego widzimisię, przewidzenia, upodobania, kaprysu, samolubstwa, tem mniej będzie się mylił, a z drugiej strony tem więcej jego czynności będą odpowiadały planom i Woli Bożej, tem będą lepsze i bezinteresowniejsze. W poznaniu dalszego zastosowania prawa człowiek ma pomoc w objawieniu Bożem i nauce Kościoła świętego, który jest jedynym wykładaczem Woli Bożej, ustanowionym przez Chrystusa, Boga-Człowieka. „Paś baranki moje. Paś owce moje (Jan. 21, 16 s.)" „I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech" (Mat. 16, 19). Ale i naturalnym rozumem człowiek może poznać przynajmniej w rzeczach zwyczajnych codziennych co dobre, a co złe. Może względem drugich jasno nie poznaje, bo go zaślepia miłość własna i namiętności. Ale co do siebie czuje dobrze do czego mu natura daje prawo i upomina się o nie i co do życia, jego obrony, rozwoju i posiadania własności. Cały dekalog ma wyciśnięty na swojej rozumnej naturze. Niech więc tylko zastosuje do drugich, czego wymaga dla siebie, a będzie wiedział, co dobre, a co złe w życiu codziennem. Ma także rozeznanie rzeczy. Wie, jaki jest ich porządek względem siebie, względem niego i względem Boga, do czego który przedmiot służy.

Niech zachowa ten porządek, a będzie dobrze czynił. Czynności bowiem są dobre, kiedy są około dobrych przedmiotów czyli rzeczy. Jak oko jest dla widzenia kolorów, tak natura każdej czynności mierzy się według przedmiotu. Niektóre czynności same z siebie są dobre, albo złe. Inne są obojętne, ale zawsze stają się dobremi albo złemi z rozmai-

tych okoliczności, a zwłaszcza z intencji człowieka, która może i najlepszą czynność uczynić złą jak np. śpiewać Bogu, aby się popisać swym głosem. Same z siebie są dobre czynności np. 1) które służą koniecznym potrzebom natury to jest istnienia, rozwoju, zdrowia i szczęścia człowieka, 2) które pomagają dobru wspólnemu. Dobro bowiem wspólne jest także prawem natury, gdyż człowiek sam sobie nie może wystarczyć. Jedni drugim muszą pomagać. A przez to powstaje dobro wspólne, 3) które zachowują godność człowieka w jego wewnętrznym uporządkowaniu wszystkich władz tudzież w ich rozwoju, aby mogły służyć do osiągnięcia prawdziwej szczęśliwości już tu na ziemi, a potem we wieczności,i w zewnętrznym ustosunkowaniu się względem innych stworzeń, to jest do człowieka i do istot nierozumnych, wobec których ma zachować swoją wyższość. 4) które zachowuje należyty stosunek do Boga, a mianowicie zawisłość, posłuszeństwa, czci, kultu i miłości. Czynności zaś przeciwne powyższym są złe same w sobie.

Chociaż przedmiot sam w sobie nadaje wartości moralnej naszym czynnościom, to jednak często bywa ona uzupełniana innemi dodatkowemi okolicznościami, które stanowią całość wszechstronną ze względu na godność osoby, co ona czyni, gdzie, jakich używa środków, w jaki sposób, kiedy, a przedewszystkiem w jakim celu. Bonum ex integra ceusa, melum ex quocumque defectu — Coś jest dobre, kiedy całe takie jest, jak być powinno. Jest zaś złe, jeżeli mu cokolwiek brakuje. Niesłuszne jest, jeżeli kto z niczego sobie nic nie robi, byleby dobrze czynił według przedmiotu czyli substancji czynności. Żeby czyn był doskonały, trzeba wszystko i wszystkich uwzględnić. Głównie zaś uzupełnia czynność cel, jaki przyświeca wykonującemu jaką czynność. Cel jaki posiada czynność z natury przedmiotu, jest w stosunku do tego ostatniego jakby materją. Z dobrej materji można zrobić rzecz nieodpowiednią, jeżeli się jej nada fałszywą formę. Formą tutaj jest cel działającego. Zwierzęta także dużo dobrego robią, gdyż wykonują czynności w przedmiocie dobrym. Jednak czynności ich moralnie nie są dobre. Człowiek dodaje do tego samego przedmiotu poznanie, i wybór wolnej woli i tem samem czynność staje się moralnie dobrą lub złą. Dlatego w wartości moralnej naszej czynności nie tyle pytamy się, co się robi, ale raczej jak się robi, w jakim celu i usposobieniu. Wiemy też, że najmniejsze czynności w swym przedmiocie mogą być najwyższemi co do wartości moralnej, a najwyższe najniższemi. Dlatego święci nieraz wyrzekali się najpiękniejszych zajęć dla ćwiczenia się w pokorze lub innej cnocie. A ten czyn nabierał w świetle prawdy wiecznej jeszcze więcej wartości.

Czasem mimo zastanawiania się i dociekania własnego, człowiek nie może poznać, czy to jest dobre czy też złe. Wówczas może się zdarzyć, iż wybierze przedmiot zły w tem przekonaniu, że czyni dobrze. Wtedy czyn jego jest moralny subjektywnie, a nie objektywnie. Takich czynności dużo jest w życiu ludzkiem. Ludzie często są przekonani, że posiadają słuszność, są pewni siebie, objektywnie niewłaściwie postępują, i nie chcą uznać, chociaż im się zwraca uwagę. Nie dadzą nawet sobie jej zwrócić, a choćby dali, inni nie mają odwagi. I tak zostają w błędnem mniemaniu o swojej słuszności. A przecież jeżeli mają dobrą wolę i nie są całkiem zaślepieni, ich czynności są moralne na mocy tego, że wola chce się poddać prawu Bożemu i że rozum każdego jest bezpośrednim najbliższym wewnętrznym wykładnikiem czyli wskaźnikiem prawa Bożego. Przed Bogiem bardzo łatwo mogą być usprawiedliwieni, chyba, że nie chcą widzieć, chociaż mogą. Może mają obowiązek radzić się, a nie chcą tego czynić. W człowieku rozróżniamy rozmaite czynności począwszy od wegatatywnych, przecho-

dząc przez zmysłowe, a skończywszy na umysłowych czyli duchowych. Wszystkie są własnością człowieka. Jest ich dużo, gdyż doskonałość używająca za podkład materji polega na wielkiem skomplikowaniu. W świecie ducha, im coś wyższe, tem prostsze. Najprostszym jest Bóg, u którego wszystko jest jedno i to samo. W świecie materji im coś ma być doskonalsze, tem bardziej musi być złożone, gdyż rozciągłość materji stanowi jej istotną niedoskonałość.

Moralność rozciąga się tylko na te czynności, które są pod panowaniem rozumu i woli, czyli za które człowiek odpowiada. Pod rozkazami woli są wszystkie zmysły, lecz niejednakowo. Zmysły zewnętrzne absolutnie jej słuchają, gdyż czynności ich zasadzają się na ruchu mechanicznym, który wola może dowoli nakazywać i wykonywać. Możemy ręką, nogą, oczyma itp. poruszać, kiedy nam się podoba, i robić niemi, co chcemy na każde zawołanie. Nie mamy zaś bezwzględnej władzy nad zmysłami wewnętrznemi np. nad pamięcią, wyobraźnią, a zwłaszcza nad tą ostatnią. Nieraz trudno ją okiełznać i tylko pośrednio przez stawienie przeszkód lub usuwanie obowiązków, które wyobraźnia w sobie odtwarza. Za wyobrażeniem idzie pożądanie, z którego się rozwijają rozmaite namiętności. Nad temi namiętnościami także nie mamy absolutnej władzy. Musimy z niemi politykować, czyli pośrednio niemi kierować. Ta jest właśnie spuścizna po grzechu pierworodnym. Są one pośrednią drogą do czynności zewnętrznych. Dlatego moralność ich schodzi się z moralnością czynności wewnętrznych lub zewnętrznych.

Moralność w ścisłem czyli istotnem znaczeniu jest tylko w czynnościach woli, której towarzyszy rozwaga i dobrowolne wybranie. Gdyż czynność jest tylko wtedy moralna, kiedy jest ludzka. Jest zaś taką, kiedy ją poprzedza poznanie, rozważanie i dobrowolne wybranie, za którem idzie wykonanie. Dlatego właściwie cała dobroć jest we woli. Czynności zewnętrzne jako pochodzące z wewnętrznych tylko się nazywają moralnemi. Jeżeli są około przedmiotu obojętnego wprost nie przyczyniają moralności wewnętrznej, gdyż obydwie posiadają tylko jedno i to samo źródło moralności. Pośrednio mogą jej przyczynić w ten sposób: 1) że w tej samej czynności zewnętrznej powtarzają się na nowo akty woli, a wtedy mnoży się moralność 2) że w trudnej czynności wola bardziej się wytęża i dłużej trwa jest akt wewnętrzny. Jeżeli zaś rozchodzi się o wykonanie zewnętrznej dobrej jak np. wspomódz kogo w biedzie, wówczas czynność zewnętrzna jest wypełnieniem, końcem wewnętrznej, a temsamem jest dopełnieniem moralności. Wskutek tego, większą zasługą jest wypełnić pragnienie wspomożenia drugiego, niż na niem tylko zaprzestać, chyba, że mimo wysiłku musimy niedobrowolnie ustąpić. Ogólnie zatem mówiąc, człowiek powinien głównie dbać o doskonałość czynności wewnętrznych, a o zewnętrzne o tyle, o ile pomagają wewnętrznym. Tylko okazywanie wewnętrznych przez zewnętrzne jest obojętnej moralności. Niczego nie dodaje. Przeciwnie czasem może szkodzić, gdyż przyczynia się do ukrytego samolubstwa, do zewnętrzności, w której większą rolę gra uczucie niż duch.

Czynności będące pod rozkazami woli są całkowicie wolne albo niecałkowicie. Całkowicie jeżeli są wykonane dodobrowolnie z całą świadomością, bez przymusu wewnętrznego i zewnętrznego. Dobrowolne są albo konieczne albo wolne. Konieczne dobrowolne są te, których wola nie tylko nie może powstrzymać, ale sama je wykonuje. Tak dobrowolnie, ale koniecznie szuka szczęśliwości, i we wszystkich czynnościach tylko nią się kieruje. Wszystkie inne w tem życiu są wolne. Czynności niecałkowicie wolne są te, które poprzedziła niedoskonała rozwaga i świadomość. Różnią się one od niedoskonale dobrowolnych. Takiemi bo-

wiem są także pożądania zwierząt i pierwsze poruszenia, w których człowiek jeszcze nie zaczął rozważać. Można je nazwać samorzutnemi. Niedoskonale zaś wolne już są w początkach świadomości i rozwagi, ale ta świadomość i rozwaga jeszcze się całkiem nie rozwinęła. Jeżeli są w sobie dobre poczynają być zasługującemi, jeżeli złe grzesznemi. Takich czynności jest dużo w życiu człowieka. Wiele bowiem razy, będąc pod wrażeniem jakiegoś wypadku, albo namiętności lub pod wpływem ospałości, bezmyślności człowiek nie dochodzi do pełnej świadomości, w której nie zdaje sobie sprawy co czyni, myśli lub pragnie. Taka ospałość bezmyślna może trwać długo, zwłaszcza u tych, którzy mają usposobienie melancholijne, uczuciowe, nerwowe.

Zadaniem naszego życia jest, abyśmy wypełniali doskonale wszystkie czynności które są podległe rozumowi i woli. A najpierw wszystkie muszą być opanowane przez wolę. Wola zaś ma iść za rozumem. Wielu jest takich, którzy oddają się prawie wyłącznie uczuciu a pomijają rozum, jako suchą teoretyczną władzę, niewiele znaczącą w czynnościach codziennych zwłaszcza w dziedzinie religijnej, w kulcie Bożym, w ogóle w życiu pobożnem. Stulają się w sobie, kurczą, rozpływają w uczuciach. A jednak chwała Boża istotna nie polega na uczuciach, lecz na rozumie i woli. Zwierzęta także mają uczucie. Rozum jasno patrzący na prawdę, doskonałości Boże, i wola idąca całą siłą duchową za poznaniem rozumu, to jest doskonała czynność człowieka. Uniesienia ducha wynikające z rozumu i woli, chociaż się nie objawiają na zewnątrz, posiadają prawdziwą wartość, jeżeli z tamtych wypływają, czyli są przelewem ducha na władze zmysłowe. Gdybyśmy znali godność czynności duchowych rozumu i woli, nie szukalibyśmy tyle szczęścia w świecie widzialnym, w jego dobrach zmysłowych.

O. J. Puchalik C. SS. R.

W obliczu niebezpieczństwa ślubów cywilnych.

Do najbardziej bodaj palących zagadnień niewątpliwie dziś u nas zaliczyć należy sprawę uregulowania stosunku Kościoła do państwa w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego.

W każdym bowiem z trzech zaborów odziedziczyliśmy odmienne ustawy: w byłym zaborze rosyjskim obowiązuje nagół prawo kanoniczne, podobnie w b. zaborze austryjackim; aczkolwiek wprowadzono tam również t. zw. śluby cywilne z konieczności. Wreszcie w Poznańskiem i na Pomorzu oraz na skrawkach, jakie otrzymaliśmy po b. Królestwie węgierskiem istnieją śluby cywilne obowiązkowe.

Te odmienne, kłócące się z sobą ustawy wywołują zamęt i podkopują poczucie prawa wśród obywateli niepodległego państwa polskiego, zwłaszcza, że liczny zastęp osób emigruje z b. Kongresówki do Małopolski lub Poznańskiego, aby zawrzeć tam ślub cywilny, wielu zaś wręcz zmienia wyznanie dla otrzymania rozwodów w konsystorzach protestanckich, żerujących na złej woli i upadku moralnym zbłąkanych synów i córek Kościoła.

Rzecz zrozumiała, że wobec szkodliwej dla państwa rozbieżności w prawodawstwie oraz tak smutnych objawów zdziczenia moralnego, wszyscy odczuwa-

ją naglącą potrzebę unifikacji i uregulowania całokształtu ustawodawstwa we wszystkich dzielnicach Polski. W tym też celu z chwilą odzyskania niepodległości powołana została do życia Komisja Kodyfikacyjna. Projekty ustaw przez nią opracowywanych stopniowo rząd przedstawia do uchwalenia ciałom ustawodawczym — Niestety w dziedzinie prawa małżeńskiego Komisja niemal od chwili rozpoczęcia swych prac stanęła na stanowisku wręcz niezgodnem z poglądami większości obywateli kraju, t. j. na stanowisku antykatolickiem, a nawet wręcz bezwyznaniowem. Ogół ludności katolickiej domaga się zniesienia we wszystkich dzielnicach narzuconych nam przez rządy zaborcze ustaw państwowych w dziedzinie małżeństwa, niezgodnych z zasadami Kościoła, oraz żąda wprowadzenia w całej Polsce ustawowego uznania przez państwo odrębnego dla katolików ustawodawstwa małżeńskiego, opartego na przepisach prawa kanonicznego.

Powyższy postulat przedstawicieli wyznania, posiadającego naczelne stanowisko w państwie, znajduje swe uzasadnienie i prawną podstawę w Konstytucji z 1921 r. i w Konkordacie z 1925 r.

Nic tu nie pomogą karkołomne argumentacje i sofistyczne wykręty. Rząd i ciała prawodawcze muszą się liczyć ze stanem faktycznym, jaki zagwarantowały Kościołowi w Polsce Konstytucja i Konkordat oraz ze stanowczą wolą olbrzymiej większości katolickich obywateli państwa. — Wobec jednak podstępnych i zuchwałych zakusów ze strony żywiołów radykalno-liberalnych, które per fas et nefas usiłują nam narzucić ustawę o ślubach cywilnych i rozwodach, duchowieństwo musi publicznie zabrać głos w tej sprawie. Musi też wspólnie z katolikami świeckimi przygotować się corychlej do stanowczej i zgodnej pracy obronnej.

Ani jednego dnia ani jednej chwili nie wolno nam się z tem ociągać. Wszelka zwłoka i jakakolwiek opieszałość lub rozbieżność akcji katolików i duchowieństwa rozzuchwala wrogów Kościoła, którzy nasze milczenie i bierną postawę uważają za cichą rezygnację z naszych postulatów w dziedzinie ustawodawstwa małżeńskiego. Zdawało się, że zaraz po pierwszem publicznem ujawnieniu projektów nowego prawa małżeńskiego, opracowanego przez Komisję Kodyf. obudzi się w całym kraju wśród zorganizowanych ugrupowań i zrzeszeń katolickich żywiołowy ruch opozycyjny. Tymczasem w ciągu kilku tygodni od odczytu wygłoszonego przez p. prof. Lutostańskiego, ukazało się zaledwie kilkanaście artykułów alarmujących w prasie perjodycznej oraz odbyło się kilka zebrań informacyjnych w stolicy.

Dla naszego usprawiedliwienia należy zaznaczyć, że w ostatnich kilku latach po ogłoszeniu listu pasterskiego Episkopatu o małżeństwie w r. 1921, na wielu zjazdach i kongresach katolickich uchwalono szereg wniosków protestacyjnych, które przesłano na ręce przedstawicieli władz rządzących i ustawodawczych. Co więcej, niemal wszystkie organizacje diecezjalnych kół Akcji katolickiej przesłały tymże władzom odpowiednie memorjały, opatrzone podpisami dziesiątek tysięcy obywateli kraju, z wyrazami oburzenia przeciwko przygotowywanemu przez Komisję Kod. projektowi prawa o ślubach cywilnych i rozwodach.

Wszystkie te jednak protesty i memorjały to są już... tempi passati.

Dziś wobec nieustępliwości wrogów katolicyzmu, wspieranych przez jakieś wpływowe czynniki „anonimowe", należy rozwinąć akcję obronną bardziej sprężystą, bardziej energiczną, zorganizowaną i planową. Do walki w obronie Sakramentu małżeństwa i rodziny, duchowieństwo nasze oprócz ambony winno w dobie bieżącej uruchomić wszystkie zespoły Akcji katolickiej, która przecież w pierwszym rzędzie została powołana do życia w celu obrony praw, zasad religji

katolickiej w życiu prywatnem i publicznem, a przedewszystkiem w rodzinie i małżeństwie. Nie należy jednak ograniczać się jedynie do urządzania wieców i uchwalania wniosków protestacyjnych. Wiece i wnioski takie stanowią wprawdzie doniosły środek obrony, lecz niezbyt skuteczny, zwłaszcza, gdy chodzi o obronę życia religijnego i moralnego społeczeństwa. Dziedzina ta, gdzie poziome popędy zmysłowe i egoistyczne stawiają silny opór, wymaga gruntownego uświadomienia, wiele zapału i wysiłku woli.

Ponadto trzeba tu śmiało patrzeć w oczy prawdzie, przyznać się do własnych win, oraz stanowczo tępić i usuwać wszelkie nadużycia i nieprawidłowości, które przygotowują podatny grunt i stwarzają przyjazne warunki do wzrostu i rozwoju propagandy antykatolickiej.

Obronę katolickiego ustawodawstwa małżeńskiego musimy rozpocząć od nieubłaganej walki z brakiem należytego uświadomienia katolickiego i z ciężkiemi wykroczeniami w dziedzinie życia małżeńskiego i rodzinnego. — Wśród szerokich rzesz naszego społeczeństwa, a przedewszystkiem wśród naszej inteligencji i sfer naukowych, panuje wprost karygodna ignorancja w sprawie świętości, godności i doniosłości dla społeczeństwa Sakramentu małżeństwa oraz w kwestji uprawnień Kościoła katolickiego.

Jakże często spotykamy się nawet ze strony praktykujących katolików z cierpkiemi uwagami i zarzutami pod adresem Kościoła na temat braku tolerancji i nieuwzględniania postulatów wolności oraz potrzeb indiwidualnych i socjalnych dzisiejszych społeczeństw! Nierozerwalność węzła małżeńskiego oraz ścisłe przestrzeganie nakazów prawa Bożego w pożyciu małżeńskiem — są to pojęcia częstokroć obce licznym zastępom naszych parafjan.

Ileż zaś dziś gniazd rodzinnych rozdartych, „trójkątów małżeńskich", „dzikich" małżeństw, które dziś w wielkich ośrodkach miejskich na tysiące liczyć się dadzą. Wszak obecnie rozwód podstępnie zdobyty, separacja, rozejście — to słowa bardziej niż powszednie. Przysięga, Sakrament, fakt zgodnego pożycia przez kilka lub kilkanaście lat tracą coraz częściej jakikolwiek walor. Poczucie zdrowej i realnej orjentacji znika. Głos sumienia, głos zdrowej opinji chrześcijańskiej milknie. Rozwodnicy, rozwódki lub osoby po odstępstwie od Kościoła związane w zborach protestanckich, jednostki znane z lekkich obyczajów lub żyjące w jawnym konkubinacie — są przyjmowane w salonach rodzin katolickich; bywają też u nich na przyjęciach i zebraniach towarzyskich osoby ze świata „katolickiego". A takie przewrócenie pojęć, takie idące za nim rozluźnienie więzi rodzinnej i małżeńskiej — to nie sporadyczne jakieś wypadki, to nie chwilowe zapomnienie się nieopatrznej młodości, to nie tylko wypadki z życia liberalnej i radykalnej inteligencji. Nie, to, niestety, zjawiska dziś coraz częstsze, zwłaszcza w miastach i osadach fabrycznych, zjawiska przez opinję pewnych kół i jednostek z całą lekkomyślnością usprawiedliwiane i sankcjonowane. Co więcej, nawet w rodzinach i małżeństwach z pozoru normalnych panuje naogół dziwnie niezdrowa atmosfera, atmosfera zmaterjalizowania, zatracenia wyższych ideałów, atmosfera niekarności, rozluźnienia pojęć etycznych przy zdobywaniu środków do życia, w obcowaniu towarzyskiem, atmosfera wreszcie przez triumf poziomych żądz i niższych wartości moralnych wprost destrukcyjnie działająca na spoistość i trwałość węzła małżeńskiego. Bardzo liczne ogniska współczesne rodzinne i małżeńskie — to obraz zupełnej anarchji ciała i ducha. Jakiś pierwiastek rewolucyjny przeżera tam dusze ludzkie, serca wyziębia i uczuć wyższego rzędu pozbawia.

Ta właśnie wysoce niezdrowa atmosfera powojenna, przesycona trującemi hasłami bezwyznaniowej i judaistycz-

no-masońskiej ideologji, spowodowała i ułatwiła w znacznym stopniu kiełkowanie, a następnie szybki rozwój propagandy na korzyść ślubów cywilnych i rozwodów. Zwolennicy i rzecznicy laicyzacji ustawodawstwa małżeńskiego, jako najważniejszy argument dla uzasadnienia swej tezy wobec społeczeństwa, wysuwają konieczność ulegalizowania zapomocą ślubów cywilnych „dzikich" małżeństw, uzdrowienia życia rodzinnego i usunięcia potrzeby zmiany wyznania w celu uzyskania rozwodu. Słowem śluby cywilne i rozwody mają być najskuteczniejszem bodaj lekarstwem na współczesne niedomagania życia rodzinnego i małżeńskiego. Katolickie prawo małżeńskie wraz z jego zasadą nierozerwalności uważa się za jedno z głównych źródeł rozkładu i upadku życia małżeńskiego.

Rzecz zrozumiała, że hasła te i postulaty, które, niestety, znajdują wielu zwolenników nawet wśród inteligencji katolickiej, są nawskroś fałszywe. Jedno bowiem zło, jakiem jest życie „na wiarę", czyli nielegalny związek małżeński i konkubinat, nie da się uleczyć innem złem, jeszcze gorszem, niż pierwsze, a mianowicie, ślubem cywilnym, czyli ulegalizowanym przez państwo konkubinatem, z którego niełatwo jest się wycofać i życie uzgodnić z nakazami etyki chrześcijańskiej. Rozwód też nie uzdrowi chromającego życia rodzinnego, gdyż może chwilowo przynieść ulgę jednostce, lecz najczęściej unieszczęśliwia drugą stronę, a dziatwę zwykle rzuca na pastwę nienormalnych warunków życia.

Przy projektowaniu i uchwalaniu norm i przepisów prawnych należy mieć na względzie nie potrzeby i przekonania garstki wykolejeńców moralnych, lecz interesy moralnie zdrowej większości obywateli kraju.

— Czy naruszenie prawa własności przez złodziei i bandytów może dla państwa praworządnego stanowić wystarczający powód do zniesienia przepisów i sankcyj karnych o ochronie własności prywatnej, lub też do skasowania wogóle prawa własności? Nakazy i zakazy prawa, uwzględniając słuszne potrzeby i dobro ogółu społeczeństwa, mają dźwigać z upadku zaniedbania moralnego na wyższy poziom etyczny natury słabsze i wykoszlawione. Jak wiemy ze smutnego doświadczenia innych krajów, śluby i rozwody cywilne nietylko nie przyczyniają się do uzdrowienia moralnego jednostek uwikłanych w sidła nielegalnych związków małżeńskich, lecz ponadto ułatwiają dla byle kaprysu i niesnaski rozwiązanie ważnie zawartych małżeństw. Francję, po paru dziesiątkach lat istnienia ustaw o ślubach cywilnych i rozwodach, toczy czerw rozkładu moralnego, hamując gwałtownie liczbę urodzin i wyludniając departamenty zwłaszcza południowe, tak, że nawet koła liberalne dzwonią dziś na alarm i domagają się reformy prawa małżeńskiego w kierunku zasad katolickich.

Argumentacja przeto zwolenników projektu nowego prawa małżeńskiego na temat błogich skutków, jakie w dziedzinie małżeństwa i rodziny mają przynieść śluby cywilne, jest nawskroś błędna. Walka jednak z wszelkimi zakusami radykalizmu i liberalizmu w tej dziedzinie wówczas tylko będzie owocną, gdy jednocześnie z akcją protestacyjną użyjemy wszystkich sił, aby podnosić stopniowo poziom religijny i moralny społeczeństwa, zwłaszcza zaś warstw oświeconych, t. zw. inteligencji. Zabiegać też musimy, aby ogółowi społeczeństwa nieobcą była znajomość gruntowna następujących zagadnień: stanowisko Kościoła wobec ślubów cywilnych i rozwodów, smutne i opłakane skutki instytucji ślubów cywilnych obowiązkowych i fakultatywnych dla religji, społeczeństwa, rodziny i jednostki, świętość i sakramentalność chrześcijańskich związków małżeńskich, wyłączna kompetencja Kościoła co do prawodawstwa i sądownictwa, wreszcie ukryte cele masonerji i żywiołów radykalnych, zmierzających do odchrześcija-

nienia społeczeństwa przez usuwanie idei i zasad prawa Bożego i kościelnego z ognisk rodzinnych i małżeńskich. W szczególniejszy sposób należy podkreślać dobroczynne skutki, jakie przynosi społeczeństwu, państwu i jednostce małżeństwo chrześcijańskie, zwłaszcza na polu wychowania młodych pokoleń.

Powyższe tematy winny być w dobie bieżącej szeroko i szczegółowo rozwijane i omawiane w całym szeregu nauk i konferencji na ambonie lub w kołach Akcji katolickiej. Cykle odpowiednich referatów, wygłaszane na powyższe tematy, można byłoby drukować w niewielkiej objętości broszurach i rozpowszechniać wśród szerokich rzesz ludu miejskiego i wiejskiego.

Obfitego materjału do kazań, konferencyj o małżeństwie mogą nam dostarczyć: encykliki papieży Piusa VII, Piusa IX, Leona XIII, Piusa X, a przedewszystkiem ostatnia encyklika „Casti connubii" Piusa XI, orędzia episkopatu polskiego z r. 1921 oraz z dn. 10 listopada b. r. ponadto publikacje naukowe, jak cenna zbiorowa praca profesorów uniwersytetu Lubelskiego p. t. „Małżeństwo w świetle nauki katolickiej", (Lublin 1928 r.); księdza Stanisława Podoleńskiego T. J.: „Rozwód a zdrowie narodu", (Kraków 1926 r.); Ks. St. Adamskiego T. J.: „Wobec ruchu rozwodowego". Refleksje o istocie małżeństwa, (Kraków 1927 r.). Z francuskiej literatury wystarczy tu przytoczyć: „Le mariage civil" René Lemaire; L'Indiscipline des Moeurs" — Paul Bureau, Paris 1924 r.

Doniosłą rolę mogą odegrać w akcji uświadamiającej i obronnej w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego dzienniki i tygodniki katolickie. Zbyt mało na te tematy dostarczamy czytelnikom pozytywnego materjału. Ograniczamy się zwykle do ogłaszania protestów i alarmujących artykułów, pisanych „na gorąco", w ostatniej chwili, gdy wróg wdziera się już na wały twierdz naszych — rodziny i małżeństwa.

Oprócz propagandy odczytowej i prasowej trzeba zabiegać w miarę sił i możności o tępienie i rozbijanie środkami legalnemi „dzikich małżeństw" oraz o łączenie w związki legalne żyjących „na wiarę", o ile nie zachodzi między stronami przeszkoda kanoniczna, uniemożliwiająca zawarcie związku małżeńskiego.

W tym kierunku nieocenioną wprost usługę wyświadczyć mogą duszpasterzom członkowie i członkinie kół Akcji katolickiej. W jednej z parafji warszawskich koło parafjalne kobiet katolickich przyprowadziło do ołtarza w ciągu jednego kwartału około 40 par, żyjących w nieprawnych związkach. Wreszcie dotknąć tu należy bardzo przykrej sprawy, a mianowicie zarzutu, jaki wytaczają przeciwko ślubom kościelnym, że one... zbyt drogo dziś kosztują. Opłaty za posługi kościelne przy błogosławieniu związków małżeńskich — to kamień obrazy dla wielu katolików, którzy z powodu zbyt wygórowanych opłat zniechęcają się do Kościoła i kleru, oraz pośrednio do wyznaniowego ustawodawstwa małżeńskiego.

Jak powszechnie wiadomo, najsilniejszym argumentem na korzyść ślubów cywilnych, wysuwanym w ludowej prasie radykalnej, silnie przemawiającym do serc mas włościjańskich i robotniczych, jest właśnie owa sprawa iurium stolae.

Wykrętnych dowodzeń palestry bezwyznaniowej i panów profesorów prawa, w rodzaju p. Lutostańskiego, lud nasz zgoła nie rozumie, i w rezultacie gdy coś nie coś zrozumie, to one nie działają na jego umysłowość. Zresztą sfery włościjańskie nie tęsknią wcale do rozwodów ani do zmiany żon, jak rękawiczek lub garderoby. Gdy jednak użyje się dowodów z zakresu opłat, uszczuplających dość skąpe dziś zasoby finansowe ludu, to reaguje on na to tak mocno, że częstokroć gotów na szwank narazić swą wiarę i przyjazny stosunek do Kościoła.

byle zapewnić całość i nienaruszalność ciężko zapracowanego grosza, t. zw. krwawicy. Mankietnicy, hodurowcy, badacze Pisma św. i inni sekciarze usiłowali i usiłują odciągać lud od Kościoła nie argumentacją teologiczną, lecz zapewnieniami, że u nich wszelkie posługi religijne udzielane są za darmo, a nawet subsydjum dolarowe lub pomoc pożyczkowa z ich kas może wpłynąć do kieszeni „konwertytów".

Większość zarzutów polega na nieporozumieniu i fałszywem oświetleniu sprawy: zainteresowane strony wymagają zbytkownych „dodatków" przy ceremonjach kościelnych, jak oświetlenie całego kościoła, dywanów od drzwi wielkich aż do ołtarza, kwiatów, chórów i t. d. Poczem głoszą na prawo i na lewo, że ksiądz proboszcz żądał tyle i tyle setek złotych za obrzęd ślubny. — Należałoby przy zamawianiu ślubu zwracać uwagę interesantom, by z powodu ogólnej nędzy w kraju unikali wszelkiej zbytniej „pompy" przy obrzędach i przyjęciach ślubnych.

W każdym razie musimy za wszelką cenę i coprędzej uregulować tę drażliwą sprawę opłat, choćby z tego względu, by nie utrudniać obrony Sakramentu małżeństwa przed zamachami wrogów. Nie należy dawać okazji do szerzenia wśród ludu wieści, że kler zwalcza śluby cywilne jedynie dla względów osobistych

Wreszcie kwestja udziału świeckich adwokatów w sądach duchownych oraz ich honorarja z okazji spraw t. zw. rozwodowych winna być autorytatywnie rozpatrzona i unormowana we wszystkich diecezjach, zgodnie z przepisami prawa kanonicznego.

Jak socjalizm, komunizm i sekciarstwo, nie dadzą się pokonać przez same tylko zakazy, protesty i dowodzenie, że Polska jest katolicką, lecz przez gruntowną i twórczą reformę w duchu katolickim podjętą w tych dziedzinach, gdzie błąd, zło lub nędza się pleni, tak również pokonanie wroga na odcinku ustawodawstwa małżeńskiego nie da się uskutecznić bez energicznych i planowych wysiłków kleru oraz ogółu uświadomionych katolików świeckich.

Pozytywna praca odrodzeniowa tem więcej ma widoków powodzenia w dobie bieżącej, że obrońcy i rzecznicy projektu nowego prawa małżeńskiego narazie sami nie zbyt dowierzają skuteczności swej propagandy. Członkowie Komisji Kodyf. na posiedzeniach niejednokrotnie sami stwierdzali, że kwestja ślubów cywilnych i rozwodów „jest ważną tylko dla ludności miejskiej; dla ludności zaś wiejskiej nie ma żadnego znaczenia". A przeto wielu z nich zalecało jaknajwiększą powściągliwość w układaniu projektu laicyzacji prawodawstwa małżeńskiego. Teza fanatycznych zwolenników ślubów cywilnych obowiązkowych i rozwodów za wspólną zgodą małżonków, bez uprzedniej trzechletniej separacji, upadła wskutek obawy, by nie spowodować „pospolitego ruszenia" wsi polskiej przeciwko zbyt radykalnemu projektowi prawa małżeńskiego. Projektodawcy z Komisji Kod. zdają sobie doskonale sprawę z tego, że mieszkańcy wsi, stanowiący u nas procentowo olbrzymią większość obywateli kraju, nie ustąpią z pola walki przed atakiem szczupłych oddziałów „inteligentów" z pod sztandaru trójkąta masońskiego. Episkopat polski w ostatniem swem orędziu zapytuje: „Czy dlatego, że w stosunku do miljonów katolików jest u nas garstka ludzi dla których niema nic świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazwać, czy dlatego,, pytamy, olbrzymia większość wiernych ma iść w niewolę tej garstki?"

To też obecnie puszcza się „próbne baloniki" w sali Sądu Najwyższego, w prasie i wśród tłumów na ulicach stolicy. Liczy się jeszcze na kryzysy ekonomiczno-socjalne oraz na zaciągi sejmowe, które nie wiele się rachują z opinją społeczeństwa. Bądźcobądź sprawa re-

formy ustawodawstwa małżeńskiego-to nie kwestja ustawy antyalkoholowej, którą okrojono i zniekształcono wbrew głosom Episkopatu i organizacyi katolickich. Uchwalenie ustawy o trującym narkotyku ślubów cywilnych nie da się tak łatwo uskutecznić, choćby z tego względu, że nie tylko taka ustawa nie wzmocniłaby zasobów Skarbu Państwa, jak tego spodziewają się po zmianie ustawy „alkoholowej", lecz przeciwnie grozi poważnym wzrostem naszego deficytu budżetowego.

Zaciekły zwolennik ślubów cywilnych, Zygmunt Madl, adwokat krakowski, w studjum p. t. „Reforma prawa małżeńskiego" nie bez podstawy twierdzi, że: „widoki rychłej, gruntownej reformy prawa małżeńskiego są bardzo małe... Wątpliwem jest bowiem czy tak prędko znajdzie się dojrzała większość w naszych ciałach ustawodawczych, która potrafi w krótkim czasie przełamać opór przeciwko rzekomym zakusom centralistycznym... Jest także obawa, że właśnie przepisy przyszłego Kodeksu cywilnego, traktujące o prawie małżeńskiem, napotkają na najsilniejszą opozycję pewnych czynników, jeżeli zechcą iść po linji liberalnej, jeżeli zechcą uzgodnienia przepisów prawa małżeńskiego z pojęciami nowożytnemi, z duchem, a nawet pozytywnemi przepisami naszej Konstytucji".

Kończy p. mecenas Madl swe liryczne wywody rzewną refleksją: „Obawiam się, że zobaczymy polskiego ministra w roku 1950 na trybunie sejmowej... z projektem nowego prawa małżeńskiego w ręku." (?)

Życzymy polskim ministrom, żeby jeszcze później raczyli zjawić się w Sejmie z projektem nowego prawa małżeńskiego, jeżeli ma on być podobny do tego, który po dziesięciu latach pracy w pocie czoła przygotowała Komisja Kondyfikacyjna. „Zamierzone prawo głosi orędzie Episkopatu - jest sprzeczne z prawem Bożem. Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie. Zamierzone prawo grozi ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy zaleją ziemie nasze! — Co nie daj Boże!" Mamy w Bogu nadzieję, że, gdy nawet znacznie wcześniej zawita omawiany projekt do sal Sejmu i Senatu, to będzie on co do swej treści znacznie odmienny od obecnego. Nową treść zgodną z duchem prawa kanonicznego i tradycjami narodu polskiego, nada mu stanowcza postawa zorganizowanych i uświadomionych naszych sił katolickich.

Ks. Stanisław Mystkowski.

Z DUSZPASTERSTWA.

P. Trafia się nieraz, że osoba wstępująca do klasztoru prosi mnie o świadectwo bierzmowania; nie mogę jej dać takowego, bo imiona bierzmowanych nie są zarejestrowane w mojej kancelarji. — Przełożeni wtedy zwracają się do mnie, bym jednak koniecznie dokument ten wystawił. Co mam wtedy zrobić, może mi „Głos Kapłański" da tutaj odpowiednią radę.

Odp. 1). Kodeks żąda świadectwa bierzmowania od wszystkich wstępujących do nowicjatu zakonnego C. 544-1. zatem, jeżeli ten jest bierzmowany, ma prawo żądać zaświadczenia, że ten sakrament otrzymał.

2). W każdej parafji powinna być zrobiona w księdze metrykalnej wzmianka o bierzmowaniu każdej osoby. — Oprócz tego ma być tamże osobna książka, w której zapisuje się imiona: udzielającego bierzmowania, osób bierzmo-

wanych, ch rodziców i osób trzymających ich przy bierzmowaniu. C. 798.

Nieobecność Proboszcza przy bierzmowaniu nie przeszkadza temu, gdyż udzielający bierzmowania ma obowiązek donieść jak najprędzej Proboszczowi o bierzmowaniu jego parafjan. C. 799.

3). Jeżeli osoba żądająca świadectwa była bierzmowana wtedy, kiedy nie było jeszcze tej książki i wzmianki o bierzmowaniu w metryce n ema, należy wystawić świadectwo na podstawie zeznania dwóch świadków, lub jednego „omni exceptione majoris". Jeżeli zaś to niemożliwe, pozostaje tylko, by postulant zapewnił pod przysięgą, iż jest bierzmowany; ta przysięga wtedy wystarcza do wydawania dokumentu, chyba że bierzmowanie było mu udzielone jeszcze w dziecięctwie C. 500 — t. j. przed skończonym siódmym rokiem życia. C. 88-3—

Pro domo nostra.

Najlepszy przyjaciel kapłana.

Nie trudno nam się domyślić, że jest nim nasz Mistrz i Pan, Jezus Chrystus.

Pamiętamy tę rzewną chwilę—ostatnia pożegnalna mowa Zbawiciela do najbliższych, do Apostołów — Jezus Chrystus mówi: „Już was nie będę zwał sługami: bo sługa nie wie, co czyni pan jego. Lecz was nazwałem przyjaciółmi, bo wszystko, com usłyszał od Ojca mego, oznajmiłem wam". (św. Jan XV, 14).

„Was nazwałem przyjaciółmi"... — nas wszystkich — nas kapłanów... I to nie jest żaden zwrot retoryczny, ale istotna rzeczywistość. Mamy najlepszego i najwierniejszego przyjaciela — Jemu wszystko w największej tajemnicy powierzyć możemy — On wszystkiego wysłucha i czeka na nas, na nasze zwierzenia.

Jezus, najbliższym naszym przyjacielem — w Najświętszym Sakramencie Ołtarza.

Codziennie z tym Jezusem przebywamy — codziennie odprawiamy Mszę św. — codziennie przyjmujemy Przyjaciela Naszego w Komunji św.

Msza św. — najświętsza chwila w codziennym życiu kapłana — ale przy Mszy św. raczej w roli pośredników stajemy przed Panem Zastępów i modlimy się modlitwą Kościoła. Przygotowanie do Mszy św., a zwłaszcza dziękczynienie zostawione jest nam kapłanom, że się tak wyrażę, na bardziej poufałe przebywanie z Jezusem. Ale czy należycie z tego korzystamy?

Dziś wszyscy się spieszą, i my kapłani też się spieszyć zaczynamy. Po Mszy św. wołają do chorego — czekają ludzie przy konfesjonale — interesant o coś pyta w zakrystji — konfrater zaczyna miłą pogawędkę — spieszymy się do szkoły i tyle innych przyczyn do pośpiechu; uspakajamy się — pomodlę się przez drogę i wnet wpadamy w wir zajęć codziennych...

I tak tracimy bezpowrotnie najpiękniejsze chwile dnia. Zapominamy, że jednak najpierwszy obowiązek — zbawienie i uświęcenie własne.

Zapominamy, że innym przepowiadając, możemy być sami odrzuceni.

Zapominamy, że nietylko sami siebie krzywdzimy, ale łatwo i innym dać zgorszenie możemy.

Bo niechże kto wytłomaczy laikowi jak się to dzieje, że jeden kapłan, jak przystało, dziękczynienie pobożnie zawsze po Mszy św. odbywa — a drugi ani minuty czasu na to nie poświęca; jeden zaledwie zdążył Mszę św. pobożnie od-

prawić, a drugi wyszedł ze Mszą o 10 minut spóźniony i wcześniej skończył, z dziękczynieniem razem. Ludzie na to wszystko patrzą, obserwują i nie znajdują odpowiedzi.

Należy unikać przesadnej powolności i niepotrzebnej mitręgi przy ołtarzu i w zakrystji — ale bronić się musimy przed tą gorączką dzisiejszego wyścigu, a który i nam zaczyna się udzielać.

Ludzie kiedy czekają, a wiedzą, że kapłan się modli — nigdy nie sarkają, owszem budują się i są zadowoleni.

Nie traćmy tych najpiękniejszych chwil dnia naszego. Nasz Przyjaciel i Pan czeka na nas po Najświętszej Ofierze — czeka na poufałe z nami obcowanie. Ma nam tyle powiedzieć, a i my mamy tyle spraw z Nim do załatwienia.

Nie spieszmy się — Pan pobłogosławi i czasu nam przysporzy, i sprawy nasze ułoży.

X. Z. Marjański.

AKTA STOLICY APOSTOLSKIEJ.

Encyklika Jego Świątobliwości Pana Naszego Piusa XI*),

z Opatrzności Bożej Papieża do czcigodnych Braci Patryarchów, Prymasów, Arcybiskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność z Stolicą Apostolską utrzymujących, o niezwykle ciężkiem przesileniu gospodarczem, o opłakanem w wielu krajach bezrobociu i o wzrastających zbrojeniach wojennych.

Czcigodni Bracia! Pozdrowienie i Błogosławieństwo Apostolskie.

Klęska bezrobocia. Nowa klęska zagraża powierzonej Nam trzodzie i gnębi ją już, dławiąc bezlitośnie słabszą jej część, My szczególną otaczamy opieką — mianowicie: dziatwę, lud roboczy, rzemieślników oraz tych wszystkich, którzy nie opływają w dostatki. Mówimy o poważnych trudnościach i o przesileniu gospodarczem, które dotknęły narody i we wszystkich krajach wywołują w wielu kołach groźne i wzrastające bezrobocie. Widoczną to bowiem rzeczą, że na wymuszoną bezczynność i tem samem na skrajną nędzę skazana jest wraz z dziećmi niezliczona ilość uczciwych pracowników, którzy niczego więcej nie pragną, niż rzetelnie zarobić na chleb, o który z Bożego rozkazu codziennie proszą Ojca niebieskiego. Narzekania ich wzruszają serce Nasze i każą Nam z tem samem współczuciem, powtórzyć skargę, która na widok zgłodniałego tłumu wyrwała się z najmiłościwszego Serca Boskiego Mistrza: „Żal mi ludu“ (Marc. VIII, 2).

Los dzieci. Ale z serdeczniejszą litością zwraca się myśl Nasza ku owym tłumom dzieci, które ze łzami, prosząc chleba „a nie było, ktoby im ułamał“ (Jer. Thren, IV, 4), stając się niewinnemi ofiarami nad wyraz smutnego położenia i schnąc w nędzy, widzą, jak omija ich radość, wiekowi ich przynależna i odczuwają, jak gaśnie i zamiera na młodziuchnych ich wargach uśmiech, którego w duszy pragną nieświadomie.

Troska wobec zimy. Skoro zaś zima już nadchodzi, zjawią się niewątpliwie jej towarzysze, to znaczy kłopoty, utrapienia i niedostatek, które zimna pora roku dla wątłej dziatwy i dla biednych

---

*) Przetłomaczył J. E. Biskup Dr. St. Okoniewski.

sprowadza. Nadto należy się lękać, że plaga bezrobocia, o której powyżej z żalem wspomnieliśmy, wzmoże się do tego stopnia, że nędza tylu głodujących rodzin popchnie je — co nie daj Boże — do rozpaczy. To wszystko z drżeniem rozważamy w ojcowskiem Swem sercu, dlatego za przykładem Poprzedników Naszych, a zwłaszcza ostatniego z nich ś. p. Benedykta XV, podnosimy Swój głos, napominając usilnie wszystkich, którzy mają żywą wiarę i chrześcijańskie miłosierdzie. Wezwanie Nasze stawia sobie za cel pobudzenie wszystkich do krucjaty miłosierdzia i pomocy.

Konieczność pomocy. Zbawienny taki wysiłek zaradzi potrzebom ciała i doda otuchy duszom, pobudzając i umacniając ich wiarę i oddalając zgubne myśli, które nędza jako zły doradca zwykle nasuwa. Wygasi doszczętu zarzewie nienawiści i niezgody, która poróżnia obywateli, a wzamian wznieci święty ogień zgody i miłości, który krzewi i wzmacnia szlachetny węzeł pokoju i pomyślności, ku dobru jednostek i państwa.

Wezwanie do krucjaty miłosierdzia. Do tejże więc krucjaty pobożności i miłosierdzia, z którą łączy się z pewnością gotowość do ofiar na rzecz ubogich, wzywam wszystkich synów wspólnego Ojca niebieskiego, niezliczonych członków jednej rodziny, a zatem braci w Chrystusie, którzy wspólne mają radości i pociechy, ale też wspólne smutki i bóle. Do tej błogosławionej krucjaty wołamy wszystkich jako do świętego obowiązku, który opiera się na wyraźnym nakazie Ewangelji, mianowicie na przykazaniu miłości, które Chrystus Pan nazwał pierwszem i największem przykazaniem, streszczeniem i syntezą wszystkich innych przepisów. Przykazanie to ukochany Nasz bezpośredni Poprzednik w czasie szalejącej wówczas prawie wszędzie ogólnej niezgody tylekroć i z taką siłą przypominał, że uczynił zeń niejako znamię wyróżniające całego pontyfikatu swego.

Największe przykazanie Dlatego zalecamy wszystkim najsłodsze to przykazanie, nietylko jako najważniejszy obowiązek, na którym zawisł wszystek zakon chrześcijański, ale także jako najszczytniejszy cel i ideał zwłaszcza dla tych, którzy goreją miłością ludzi i pragnieniem doskonałości ewangelicznej. Uważamy jednak, że nie potrzebujemy zbyt licznemi nalegać słowy ponieważ i tak wszyscy są przeświadczeni, że tylko ta szlachetność i wielka gorliwość i współzawodnictwo chrześcijańskiej cnoty — tych zwłaszcza, którzy wedle sił i tak dzielnie poświęcają się dobru swych braci, a szczególnie pamiętają o potrzebach słabych dzieci i co uboższej ludności — zgodnym wysiłkiem niezwłocznie pokonać zdoła ciężkie trudności obecnej doby.

Ciężary państwowe i wyścig zbrojeń.. Ponieważ dalej ciężkie i pożałowania godne przesilenie wywołuje z jednej strony wzmożone współzawodnictwo narodów, a z drugiej przyczynia się do olbrzymiego wzrostu wydatków z kasy państwowej, ponieważ także nieostatnią przyczyną podwójnego tego nieszczęścia jest szalony wyścig zbrojeń i przygotowań wojennych, wzrastających z dnia na dzień, nie możemy się powstrzymać od powtórzenia przezornych napomnień tak Naszych (Alloc. z dnia 24 grudnia 1930 r.; Litt. Ant. „Con vivo piacere“ 7 kwietnia 1922 r.) jak i Poprzednika Naszego, (Adhortatio „Des le debut“ 1 sierpnia 1917 r.) bolejąc wielce, że dotychczas nie zostały uwzględnione. Podobnie i was Czcigodni Bracia, serdecznie prosimy, byście każdym możliwym sposobem, a zwłaszcza, kazaniami i pismami umysły wszystkich oświecali i naginali ich serca do wymagań zdrowego rozsądku a co więcej, prawa chrześcijańskiego.

Organizacja pomocy. Uśmiecha się Nam już piękna nadzieja, że niebawem do każdego z was napływać zaczną ofiary od wiernych, ku wspomożeniu ubogich uproszone, a wy rozdzielać je bę-

dziecie, przynosząc ulgę potrzebującym. Jeżeli zaś w niektórych diecezjach okazałoby się rzeczą korzystniejszą powierzyć to dzieło Metropolicie albo jakiemu Instytutowi dobroczynnemu, cieszącemu się Waszem zaufaniem i wypróbowanej działalności, wolno wam według własnej myśli to przeprowadzić.

Zachęta do pośpiechu i hojności. Do tychczas zachęcaliśmy was, abyście te zamiary Nasze przez pisma i kazania należycie wytłumaczyli i tem samem posunęli sprawę naprzód, a teraz chcielibyśmy bezpośrednio zwrócić się do waszych diecezjan, zaklinając ich na miłość Chrystusa, aby w odpowiedzi na wasze i Nasze wezwanie okazali hojną dłoń i szlachetne miłosierdzie, wprowadzając niezwłocznie w czyn to wszystko, co zalecać im będziecie, wykładając ten list Apostolski.

Potrzeba modlitwy. Ponieważ jednak wszystkie wysiłki ludzkie, nawet najszlachetniejsze, bez bożej pomocy są niewystarczające, wznieśmy więc gorące modły do Dawcy wszelkiego dobra, aby w wielkiem swem miłosierdziu co rychlej szczęśliwych użyczył nam czasów: prośmy Go także, w imieniu głodnych, słowami Modlitwy Pańskiej, przez Jezusa Chrystusa nam danej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj". Niech pamiętają wszyscy o obietnicy, którą Zbawiciel rodzaju ludzkiego udzielił nam ku naszej zachęcie i naszej pociesze, że cokolwiek uczynimy „jednemu z tych braci najmniejszych" uważać będzie za dobrodziejstwo jemu wyświadczone (Mat. XXV, 40); niech nie zapominają też o owej obietnicy Bożej, w której uroczyście oświadczył, że wszelką troskliwość z miłości ku niemu dzieciom okazaną poczyta za troskliwość zwróconą ku sobie (Mat. XVIII, 5).

Łaska Boża dla pełniących miłosierdzie. Dzisiejsza wreszcie uroczystość przywodzi Nam na pamięć wzruszające owe słowa Jezusa Chrystusa, któremi List ten i upomnienie Nasze zamykamy; kiedy bowiem Odkupiciel nasz, według słów św. Jana Chryzostoma, ku ochronie niewinnych dusz dziecięcych obwarował je niezdobytemi niejako okopami, wypowiedział dla nas tę myśl: Patrzcież, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych; albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiech zawsze widzą oblicze Ojca mego, który jest w niebiesiech". (Mat. XVIII, 10). Wszystko, co ku ulżeniu doli dzieci i biednych ochotnie i wspaniałomyślnie uczynicie, zaniosą aniołowie przed tron Pana nieba i ziemi, a wzamian uzyskują obfite łaski dla wszystkich, którym święte to dzieło nie jest obojętne.

Na zadatek tych darów udzielamy wam miłościwie, Czcigodni Bracia, oraz wszystkim, którzy usłuchają ojcowskiego napomnienia Naszego, Apostolskiego Błogosławieństwa.

Dan w Rzymie, u świętego Piotra, dnia 2 października w uroczystość ŚŚ. Aniołów Stróżów, w roku 1931, dziesiątym Naszego Pontyfikatu.

PIUS XI, Papież.

„A. A. S." n. 10 z 1 września 1931.

1. Konstytucje apostolskie.—1) 20 grudnia 1929. Erekcja w Chili nowej djecezji Iquique, utworzonej z terytorjum wikarjatu apostolskiego Tarapaca, który jest zniesiony i z prowincji Arica, odłączonej od djecezji Arequipa (Petu). Katedrą tej djecezji będzie kościół Niepokalanego Poczęcia w Iquique. Djecezja Iquique będzie sufragancją metropolji Santiago de Chili. 2) 27 stycznia 1931. Utworzenie nowego Wikarjatu apostolskiego Chiquitos w Boliwji. Wikarjat ten składać się będzie z trzech prowincji cywilnych, odłączonych od djecezji Santa Cruz de la Sierra; siedzibą Wikarjusza będzie San Ignacio.. 3) 27 marca 1931. Utworzenie w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej nowej djecezji Reno, złożonej z całego terytor-

jum Stanu Newada, podzielonego dotych czas między dwie djecezje: Salt-Lake—City i Sacramento, katedrą będzie kościół św. Tomasza z Akwinu w Reno. Djecezja Reno będzie sufragancją San-Francisco.

II. Listy apostolskie. — 1) 14 grudnia 1929. Opactwo cysterskie Casamare ze wszystkimi przynależnymi doń domami albo klasztorami podniesione zostało do Kongregacji sui juris. 2) 3 stycznia 1931. Ustalenie nowych granic między wikarjatami apostolskimi Zanzibaru (Ojcowie Ducha św.) i Nyeri (Misjonarze M. B. Pocieszenia). — 3) 4 stycznia 1931. Część terytorjum zachodniego archidjecezji Kalkuty została jej odjęta i wcielona do djecezji Patna. (Indje angielskie). 4) 4 stycznia 1931. Utworzenie w Afryce południowej niezależnej Misji Bulawayo, złożonej z terytorjów, odjętych Prefekturze apostolskiej Salisbury (Rodezja) i powierzonej Misjonarzom z Mariannhill. — 5) 20 lutego 1931. Kościół M. B. Causa nostrae laetitiae" w Tongres (djecezja Liége), dawna katedra, potem kolegjata, dzisiaj kościół parafjalny, wyniesiony do godności bazyliki mniejszej. 6). 1 marca 1931. Ustalenie nowych granic między Prefekturami apostolskiemi Coquilhatville (Belgijscy Misjonarze Najśw. Serca z Iesoundun) i Basankusu (Misje zagraniczne z Mill-Hill) w Kongo belgijskiem. —7) 3 marca 1931. Prefektura apostolska Salisbury (Rodezja, poł. Afryka, przemienioną została na Wikarjat (Jezuici angielscy).— 8) 9 marca 1931. Kościół katedralny Wniebowzięcia N. M. P. w Ewora (arcybiskupstwo w Portugalji) wyniesiony został do godności bazyliki mniejszej.— 9) 7 kwietnia 1931. Utworzenie Misji niezależnej środkowej Norwegji, obejmującej trzy prowincje cywilne, odłączone od Wikarjatu apostolskiego, Norwegji.— 10) 8 kwietnia 1931. Od tegoż Wikarjatu odłączono jeszcze trzy prowincje północne, ażeby utworzyć niezależną Misję Norwegji północnej.

S. Kongr. Zakonników. 16 lipca 1931. Aprobata Statutów dla Sióstr kołowych zakonów żeńskich. Statut ten wydrukowany w Drukarni Watykańskiej jest na składzie w S. Kongr. Zakonników (pałac Cancelleria), gdzie osoby interesowane nabyć go mogą.

S. Kongr. Rytów. 19 lipca 1931. Paryż. — Dekret ogłaszający heroiczność cnót Czcigodnej Siostry Katarzyny Labouré, Szarytki (ur. 2 maja 1806 Szarytki od r. 1831, † 1876).

S. Kongr. Ceremonjału. 5 sierpnia 1931.— Dekret rozstrzygający spór między zakonami Rycerskimi: Kawalerów Maltańskich i Grobu świętego.

Djarjusz Rzymski.

Nominacje. 1) Protonotarjuszem Apostolskim „ad instanc participantium" został —ks. Infułat Marceli Ślepicki — Prałat i Dziekan Kapituły Metropolitalnej Krakowskiej. 2) Prałatami Domowymi J. Świątobliwości zostali:

a) Ks. Dr. Jan Korzonkiewicz Kanonik Archikatedry Krakowskiej.

b) Ks. Tadeusz Zakrzewski —Kanonik Archikatedry Poznańskiej, obecny Rektor Instytutu polskiego w Rzymie.

WIADOMOŚCI.

Z Episkopatu.

Konferencja Komisji prasowej Episkopatu

W dniu 10 b. m. odbyła się w Warszawie Konferencja Komisji Prasowej Episkopatu, w której wzięł udział Ks.Ks. Kardynałowie, Ks. Ks. Arcybiskupi i kilku Ks. Ks. Biskupów. Konferencja obra-

dowała nad sprawami, które zajmują obecnie powszechną uwagę w Polsce, a dotyczą bardzo ważnych zagadnień z dziedziny religijnej, moralnej i dobroczynnej. Ujawnione projekty ustawy małżeńskiej i kodeksu karnego wymagają odpowiedniego oświetlenia i napiętnowania ze strony przedstawicieli Kościoła oraz poinformowania spełeczeństwa o zgubnych przepisach, jakie wzmiankowane projekty zawierają.

Episkopat postanowił zająć zdecydowane stanowisko w tych kwestjach. Nadto powziął postanowienia co do akcji dobroczynnej, którą Episkopat w myśl swoich uchwał z dnia 7-go lipca r. b. prowadzi, a która napotyka niejednokrotnie na przeszkody ze strony czynników administracyjnych. Omawiano jeszcze sprawy dotyczące nauki religji w szkołach i inne. (K.A.P.

Dnia 10-go listopada r.b. Komisja Prasowa Episkopatu Polski wypowiedziała się w następujący sposób odnośnie do art. 231 nowego projektu Kodeksu Karnego:

I.

W projekcie Kodeksu Karnego, opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną, znajduje się artykuł 231: „Niema przestępstwa z art. 229 i 230 (spędzenie płodu), jeżeli zabieg był dokonany przez lekarza i przytem był konieczny ze względu na zdrowie kobiety ciężarnej, jej ciężkie położenie materjalne, dobro rodziny lub ważny interes społeczny."

Papież Pius XI w encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem tak pisze w tej sprawie: „wyraziliśmy już, Czcigodni Bracia, głębokie swoje współczucie dla takiej matki, której w spełnieniu obowiązku przyrodzonego zagrażają choroby a nawet śmierć. Lecz jakiż kiedykolwiek przytoczyć można powód dla usprawiedliwienia zamierzonego zabójstwa niewinnego dziecięcia? A przecież o to tu chodzi. I czy ono godzi w życie matki, czy w życie dziecka, zawsze sprzeciwia się przykazaniu Bożemu i głosowi przyrodzonemu: „Nie zabijaj". Życie dziecięcia tak samo jest święte jak życie matki. Stłumić go nikt, nawet Państwo, nigdy nie będzie miało prawa. Niedorzecznie bardzo chce się stosować przeciw tym niewinnym istotom prawo miecza, gdyż ono obejmuje jedynie winnych. Nie wchodzi tu także w grę zasada godziwości krwawej obrony przeciw napastnikowi. (Któż bowiem niewinne takie maleństwo mógłby nazwać napastnikiem?) Niema też żadnego t. zw. prawa „bezwzględnej konieczności", któreby mogło usprawiedliwić uśmiercenie niewinnego dziecka. Zasługują zatem na pochwałę owi sumienni i doświadczeni lekarze, którzy starają się życie matki i życie dziecięcia zachować i obronić. Niegodnymi natomiast okazaliby się szlachetnego imienia i tytułu lekarskiego ci, którzyby ze względów leczniczych albo przez niewłaściwe współczucie nastawali na życie matki czy płodu".

Ojciec Święty o takiej matce, której w spełnieniu obowiązku przyrodzonego zagrażają choroby a nawet śmierć, po wyrażeniu dla niej głębokiego współczucia, ma jedną odpowiedź: „Nie zabijaj!" Nie może być innej odpowiedzi. My czcimy nasze matki, bo pomiędzy innemi wiemy, że w bólach i cierpieniach nas na świat wydały, że nawet im śmierć groziła.

Omawiany projekt idzie jeszcze dalej, pozwala bowiem na spędzanie płodu ze względu na ciężkie położenie materjalne kobiety, na dobro rodziny lub ważny interes społeczny, czyli, że zawsze wolno zabijać dziecię w łonie matki.

Ślepi i głusi nie widzą i nie słyszą, co się już dzieje. Wzrasta liczba tych zbrodni. Maluczko, a kraj zacznie się wyludniać!

W Rosji bolszewickiej, jak piszą, z racji tych zabiegów już 37% matek jest niepłodnych.

Bóg dał wolność Ojczyźnie, a jej dzieci chcą dla niej nowy grób wykopać!

Już nawet kopią, bo w myśl tego projektu powstają poradnie, działające publicznie. Rodzice prawdziwie katoliccy, prawdziwie kochający Ojczyznę, nigdy pod żadnym pozorem nie powinni iść za tą wstrętną, iście szatańską pokusą.

II.

W projekcie Kodeksu Karnego jest też rozdział o przestępstwach przeciw uczuciom religijnym. W rozdziale tym pomieszane są wszelkie wyznania. Twórcy projektu nie chcieli pamiętać o Konstytucji, o jej artykule 114, który mówi: „Wyznanie rzymsko katolickie, będąc religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań“. Należało to zaznaczyć w projekcie Prawa Karnego. Pragniemy jedności kościelnej, nie chcemy nikogo poniżać, nie chcemy jednak mieszaniny wyznaniowej, jakiegoś dziwnego symultanizmu religijnego. — Chociażby artykułu 114 Konstytucji nie było, to niewolno zapominać, żeśmy za wiarę cierpieli, że Kościół Katolicki zachował w nas moc przeciwstawiania się niewoli z nadzieją wolności, że pozbawieni własnego państwa, głowy jego i rządu myśmy czcili i czcimy naszą Królowę Korony Polskiej.

Głos katolików i tutaj nie powinien dopuścić do pozbawienia obrony czci Najświętszej Maryi Panny i Świętych Pańskich, do tej mieszaniny wyznaniowej, do tego zatopienia naszej świętej religji w innych wyznaniach.

Biskupi z bólem o tem wszystkiem piszą. Woleliby o tem nie pisać. Konieczność ich do tego zmusza wobec grożących niebezpieczeństw naszej świętej wierze i duszom ich pieczy pasterskiej powierzonym.

Dan 10 listopada 1931 r. Warszawa.

W imieniu Episkopatu Polski
Komisja Prawna.

† Aleksander Kardynał Kakowski,
†August Kardynał Hlond,
†Józef Teodorowicz, Arcybiskup Lwowski obrz. orm.
† Adam Sapieha, Metropolita Krakowski,
†Bolesław Twardowski, Metropolita Lwowski obrz. łac.
†Romuald Jałbrzykowski, Metropolita Wileński,
† Henryk Przeździecki, Biskup Podlaski,
† Adolf Szelążek, Biskup Łucki,
† Stanisław Łukomski, Biskup Łomżyński.

Orędzie Episkopatu Polski*).

W pasterskiej trosce o dobro dusz, pieczy naszej powierzonych, my biskupi katoliccy, zwracamy się do duchowieństwa i wiernych z ostrzeżeniem i pouczeniem apostolskiem.

Przygotowuje się nowe prawo małżeńskie, które godzi w podstawowe zasady Kościoła i państwa, obraża przekonania i sumienia katolickie.

Już w r. 1926 d. 5 marca w odezwie do rządu i narodu biskupi pisali:

„Niepokój wielki ogarnął duchowieństwo i szerokie koła naszego katolickiego społeczeństwa wskutek poważnych wieści, że przygotowywana kodyfikacja prawa małżeńskiego dla katolików opiera się na poglądach, niezgodnych z zasadą Kościoła świętego. Wobec czego zwracają się biskupi katoliccy wszystkich trzech obrządków do przedstawicieli rządu i stronnictw poselskich o zabezpieczenie katolickim związkom małżeńskim ich charakteru sakramentalnego.“

W odpowiedzi na tę odezwę wierni Kościoła świętego na licznych zebraniach ustnie i na piśmie bronili świętości i nierozerwalności Sakramentu małżeństwa.

Dnia 31 grudnia 1930 r. Ojciec św. Pius XI wydaje Encyklikę o małżeństwie

*) Nowy projekt prawa małżeńskiego, jaki się zjawił na horyzoncie naszego prawodawstwa, a który godzi w święte prawa każdego obywatela polskiego, Polaka-Katolika, zniewala naszych Pasterzy do wydania orędzia, które tu za K. A. P. -em podajemy.

chrześcijańskiem. Podstawę nauki o małżeństwie Papież określa słowami:

„Małżeństwo nie zostało ani ustanowione, ani odrodzone przez ludzi, lecz przez Boga; nie przez ludzi, lecz przez Boga Twórcę samego stworzenia i tegoż stworzenia Odnowiciela, Chrystusa Pana, prawami zostało obwarowane, wmocnione i wyniesione; prawa te nie mogą więc podlegoć żadnym zapatrywaniom ludzkim, ani umowie wzajemnej małżonków. Taka jest nauka Pisma św., takie niewzruszone ustne podanie Kościoła i takie określenie uroczyste św. Soboru trydenckiego, który głosi i potwierdza słowa Pisma św., że nieprzerwalny i nierozerwalny jest węzeł małżeński, oraz że jedność i moc jego pochodzą od Boga, jego Stwórcy".

W odpowiedzi na głos Namiestnika Chrystusowego wierni Kościoła świętego na ziemiach naszych zabrali głos na licznych zgromadzeniach, w licznych odezwach, broniąc świętości i nierozerwalności małżeństwa.

Komisja kodyfikacyjna, komisja w kraju, w którym większość obywateli jest członkami Kościoła katolickiego, na Encyklikę papieską, na odezwę Episkopatu Polski i na żądanie katolików odpowiedziała projektem prawa małżeńskiego, który zbliża się do przepisów o małżeństwie w Rosji bolszewickiej. W projekcie tym została podeptana zasada nierozerwalności małżeństwa, wprowadzone zostały związki czasowe, pozwolono na zmianę mężów i żon. I w ten sposób człowiek wyniósł się ponad Boga, bo oto Jezus Chrystus powiada: „Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza". (Mat. XIX. 6), a komisja kodyfikacyjna staje na stanowisku, że sędzia państwowy jest wyższy ponad Boga, że nie potrzebuje Go słuchać, że mocen jest rozwiązać, co Bóg złączył.

Twardemi słowy mówimy, bo niebezpieczeństwo wielkie i nader bliskie. Należy zedrzeć wszystkie osłony, aby smutną prawdę w całej grozie przedstawić.

Zamierzone prawo jest sprzeczne z prawem Bożem. Zamierzone prawo jest posiewem bolszewizmu u nas w rodzinie. Zamierzone prawo grozi ojczyźnie śmiertelną zarazą duchową i ostateczną klęską. Obcy zaleją ziemie nasze! — Co nie daj Boże!

Widocznie w komisji kodyfikacyjnej nie było prawdziwych katolików, bo katolik, — nie z imienia lecz z wiary, — nie mógł podpisać takiego projektu prawa małżeńskiego.

Członkowie komisji przynajmniej nie powinni byli tłumaczyć art. 114 Konstytucji, w którym powiedziano: „że Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnem prawem". w tem znaczeniu, że z nauką Kościoła o jedności i nierozerwalności Sakramentu małżeństwa komisja nie potrzebowała się liczyć.

Czy dlatego, że w stosunku do miljonów katolików jest u nas garstka ludzi, dla których niema nic świętego, którzy z wiary żarty stroją, gotowi coraz inne kobiety swemi żonami nazywać, czy dlatego pytamy, olbrzymia większość wiernych ma iść w niewolę tej garstki?

Kościół, spełniając przez wieki wolę Boskiego swego Założyciela, broni świętości i nierozerwalności małżeństwa, a jednocześnie nietylko że nie narusza i naruszać nie chce praw, jakie państwo co do małżeństwa posiada, lecz przeciwnie państwu w tej sprawie dopomaga.

Pius XI, we wspomnianej Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem wyraża tę myśl w następujący sposób:

„I rzeczywiście także w laterańskiej umowie czytamy postanowienie: państwo włoskie, chcąc przywrócić instytucji małżeńskiej, która jest podstawą rodziny, godność odpowiadającą tradycjom narodu swego, przyznaje Sakramentowi małżeństwa, kierowanemu przez prawo kanoniczne, prawomocność cywilną; do tego przepisu i do tej zasady dalsze potem zostały dołączone paragrafy konwencji".

W paragrafach tych czytamy o prawach państwa względem małżeństwa.

To samo mówili biskupi Polski w swem piśmie do rządu i izb ustawodawczych z d. 21 kwietnia r. b.:

„Państwo przyznaje skutki cywilne małżeństwu, zawartemu według przepisów katolickiego prawa kanonicznego, i uznaje, że właściwym sądem do orzekania w sprawach takiego węzła małżeńskiego jest sąd duchowny", przez co biskupi stwierdzili najkategoryczniej, że tyczące się małżeństw sprawy cywilne, jak majątkowe, spadkowe i inne należą do władzy państwowej.

Ojciec św. Pius XI, w Encyklice o małżeństwie chrześcijańskiem, powołując się z uznaniem na umowę laterańską, tak mówi:

„Fakt ten może służyć wszystkim za przykład i uzasadnienie tego pewnika, że nawet w naszych czasach (w których głosi się niestety tak często zupełny rozdział państwa od Kościoła, a nawet od wszelkiej religji) władze naczelne jedna i druga mogą bez wszelkiego uszczuplenia swoich praw i zwierzchnictwa we wzajemnej zgodzie i przyjaznem porozumieniu, ku pożytkowi obydwu społeczności, połączyć się, zrzeszyć i wspólnie nad małżeństwem czuwać, aby przez to usunąć daleko od małżeństw chrześcijańskich wszelkie niebezpieczeństwo, a nawet grożącą już ruinę".

Daj, Boże, aby o tem nowem zamierzonem prawie małżeńskiem polskiem to samo w przyszłości można było powiedzieć! A będzie można powiedzieć, jeżeli katolicy omawianego prawa w życie nie wprowadzą.

Wzywamy katolików, niech wszystko uczynią, aby projekt ten prawa małżeńskiego został pogrzebany.

Wzywamy katolików, aby wszyscy bezwzględnie poszli za głosem Kościoła.

Projektowi temu wszyscy musimy się przeciwstawić.

Wzywamy tych, którzy Chrystusa miłują, którzy Chrystusowi są posłuszni, aby czynili to wszystko, co ten straszliwy i tak szkodliwy zamiar udaremni. Tutaj otwiera się obszerne, pełne wysiłku, lecz owocne pole dla pracy akcji katolickiej.

My, biskupi, zebrani w Częstochowie w październiku roku bieżącego, modliliśmy się przed cudownym obrazem Matki Boskiej, prosząc Ją o pomoc, aby to zło, zagrażające ojczyźnie naszej, zostało usunięte. Do modlitwy i to ustawicznej wzywamy was wszystkich, kapłani i wierni Kościoła świętego.

W dniu święta Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 8 grudnia gromadźmy się jaknajliczniej po świątyniach, wobec Chrystusa Pana wystawionego w Najświętszym Sakramencie na ołtarzach naszych podczas sumy i nieszporów, w suplikacjach błagajmy Boga z ufnością i wiarą, aby za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny świętość i nierozerwalność Sakramentu małżeństwa zachowane zostały.

Matko, Królowo Korony naszej, błogosław Twej krainie, błogosław Twoim dzieciom. Amen.

Dnia 10 listopada 1931 r. w Warszawie.

† Aleksander kardynał Kakowski.

† August kardynał Hlond.

†Andrzej Szeptycki, metropolita lwowski obrz. gr.-kat.

†Józef Teodorowicz, arcybiskup lwowski obrz.-orm.

†Adam Sapieha, metropolita krakowski.

†Bolesław Twardowski, metropolita lwowski. obrz.-łac.

† Romuald Jałbrzykowski, metropolita wileński.

† Antoni Juljan Nowowiejski, arcybiskup — biskup płocki.

† Leon Wałęga, biskup tarnowski.

† Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski obrz. gr.-kat.

† Anatol Nowak, biskup przemyski obrz. łac.

† Augustyn Łosiński, biskup kielecki.
† Józefat Kocyłowskij, biskup przemyski obrz. gr.-kat.
† Zygmunt Łoziński, biskup piński.
† Marjan Fulman, biskup lubelski.
† Henryk Przeździecki, biskup podlaski.
† Stanisław Gall, biskup wojsk polskich.
† Wincenty Tymieniecki, biskup łódzki.
† Adolf Szelążek, biskup łucki.
† Stanisław Łukomski, biskup łomżyński.
† Teodor Kubina, biskup częstochowski.
† Stanisław Okoniewski, biskup chełmski.
† Karol Radoński, biskup włocławski.
† Stanisław Adamski, biskup katowicki.
† Włodzimierz Jasiński, biskup sandomierski.

Z MISYJ.

Chiny. Pomimo wielu i rozlicznych przeszkód katolicka akcja misyjna stale czyni postępy. Liczba ośrodków misyjnych wzrosła do 107 placówek; tubylcze siły apostolskie wynoszą kapłanów 1433, braci zakonnych 834, sióstr 4325, napływ nowych sił kapłańskich jest zapewniony, ponieważ w Seminarjach Duchownych przygotowywa się 765, a w Małych Seminarjach 1553 wychowanków. Ogólna liczba katolików wynosi 2.498.000.

Uniwersytet Katolicki w Pekinie.— Rząd chiński uznał oficjalnie z dniem 23 sierpnia r. b. Uniwersytet Katolicki w Pekinie, założony i kierowany przez OO. Benedyktynów amerykańskich. Uniwersytet będzie zatem korzystał ze wszystkich praw przysługujących wyższym uczelniom i stopnie przezeń wydawane będą posiadały wartość publiczną.

(Fides).

Szkolnictwo. — W Wyższej Szkole Przemysłu i Handlu w Tientsinie, prowadzonej przez OO. Jezuitów, odbyła się 20 czerwca b. r. czwarta z rzędu promocja: ośmiu z egzaminowanych otrzymało dyplom Wydziału Handlowego, a pięciu dyplom inżyniera. Komisja egzaminacyjna, złożona z inżynierów i bankowców, Chińczyków i Europejczyków, wyraziła pełne uznanie dla doskonałego przygotowania kandydatów. Zakład Nauk Wyższych w Tientsinie założono w r. 1923 w celu uprzystępnienia wykształcenia specjalnego, które mogłoby pociągnąć młodzieńców, nawet nie-chrześcijan, z wyższych sfer społecznych. Dotychczas otrzymało dyplomy 42-ch słuchaczy.

Uznanie dla katolicyzmu. Zarząd pod-prefektury Ankuo urządził tego lata specjalne kursy ze wszystkich dziedzin, potrzebnych do dobrego zarządu wsią; kursy odbyć musieli wszyscy wójtowie i assesorowie gmin pod-prefektury. Około 500 wójtów podzielono na 5 grup dwutygodniowych kursów. Ponieważ panowie ci mieli dziennie tylko 4 godziny wykładów, szukali jakiejś rozrywki. Ulubionym celem ich wycieczek stał się klasztor „Błogosławieństw“, siedziba tubylczego Zgromadzenia Braci św. Jana. Ze sposobności tej postanowili Bracia skorzystać i wysłali do kursistów oficjalne zaproszenie, na „pogadankę“ o istocie katolicyzmu, a w szczególności o życiu zakonników i misjonarzy katolickich.

Przybyli wszyscy. Powiedziano im pięcio-kwadransowe kazanie, którem byli zachwyceni do tego stopnia, że wysłali do pod-prefekta prośbę, aby Ojcowie klasztoru Błogosławieństw mieli na kursie przynajmniej godzinę wykładu dziennie. Najwięcej podobało się im samo życie zakonników. „Oto - mówili - praw-

dziwa równość i prawdziwe braterstwo. Na kursie społecznym okpiwają n s! Tutaj to prawdziwi przyjaciele ludu!" I już kilku wójtów prosiło o Braci dla swoich wiosek.

Mis. Kat. 1931, 474.

JAPONJA.

Prasa katolicka. W Tokjo pojawiły się pierwsze numery japońskiego tygodnika katolickiego, p. t. „Nippon Katori-ku Shinbun". Jest to pismo, które powstało z połączenia dawnego organu archidiecezji tokijskiej z kilku innemi tygodnikami katolickiemi. Na stanowisko dyrektorów nowego organu powołani zostali: ks. Candau, dyrektor seminarjum duchownego w Tokio, i ks. Ugolino Noll, dyrektor zakładu typograficznego i franciszkańskiego domu wydawniczego w Sapporo. Pierwszy numer tygodnika rozprzedany został w ilości 10.000 egzemplarzy.

Nowi katoliccy kapłani. Arcybiskup Tokio, Msgr. Chambon udzielił w nowej kaplicy miejscowego seminarjum duchownego św. Franciszka Ksawerego święceń kapłańskich dwom pierwszym kapłanom japońskim, diakonom: Marcinowi Horri i Augustynowi Seno, oraz święceń niższych sześciu innym klerykom. Uroczystość odbyła się przy wielkim napływie przedstawicieli wszystkich misyj i licznych wiernych, pragnących otrzymać pierwsze błogosławieństwo.

(R. N.)

Odrodzenie starych instytucji katolickich. Po powrocie swoim w r. 1904 do prefektury apostolskiej w Shikoku Dominikanie hiszpańscy, pomni zasług, jakie w swoim czasie dały Bractwo Różańcowe i Trzeci Zakon św. Dominika, postanowili odnowić te instytucje i rozszerzyć je z powrotem w Japonji. Obecnie stwierdzić można, że Bractwo objęło nietylko całą ludność katolicką prefektury w Shikoku, ale szybko rozpowszechniło się po całej Japonji. Podobnie szybko rozwija się również tercjarstwo, co znakomicie ułatwia pracę misyjną.

(K. W.)

Rozmiary pracy przed misjonarzami. Jak wielka praca czeka w Japonji na misjonarzy wskazuje statystyka. Za przykład niechaj posłużą dane Franciszkanów z Sapporo z dnia 1 lipca 1931. Wikarjat w Sapporo liczy 2603 chrześcijan i 434 katechumenów na 2.721.442 mieszkańców. Personel misyjny wynosi 28 kapłanów (2 tubylców), 12 braci, 58 sióstr zakonnych i 9 katechistów, rozdzielonych między 15 placówek misyjnych. W ciągu ostatniego roku zanotowano 21.937 spowiedzi i rozdano 93.085 komunji łącznie wielkanocnych i dewocyjnych.

Afryka. — Rodezja. W ciągu r. b. prawie we wszystkich misjach, należących do wikarjatu Bangweolo (Rodezja północna) odbywały się liczne uroczystości chrztów świeżo nawróconych krajowców. Największą ilością chrztów mogła się pochwalić misja w Malole, gdzie w ciągu jednego dnia przyjęło chrzest św. 285 osób dorosłych oraz 60 dzieci tych neofitów. Jednocześnie około pięćdziesiąt par neofitów potwierdziło zawarte jeszcze w pogaństwie małżeństwa Sakramentem. W parę dni później w tej samej misji wikarjusz apostolski udzielił sakramentu bierzmowania ponad 500 osobom. Należy zauważyć, że tego rodzaju gremjalne chrzty odbywają się zazwyczaj tylko dwa — trzy razy do roku.

Obecna liczba katechumenów na terenie wikarjatu w Bangweolo dochodzi do 63000 osób, a około 40000 dla braku misjonarzy musi oczekiwać swej kolejki.

POLSKA. Zjazd Związku Akademickich Kół Misyjnych we Lwowie. W dniu 1-3 listopada odbył się we Lwowie 5-ty Zjazd Akademickich Kół Misyjnych. Na zjazd przybyło około 100 delegatów ze wszystkich miast uniwersyteckich.

Po uroczystej Mszy św., odprawionej przez JE. Ks. Arcybiskupa Teodoro-

wicza w katedrze ormiańskiej, odbyła się w sali rady miejskiej inauguracja Zjazdu przy wypełnionej sali. Przybyli JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, JE. Ks. Biskup Lissowski, prof. Krzemieniewski, rektor U. J. K., przedstawiciele miasta i licznych organizacyj społecznych Lwowa.

Przemówienie powitalne wygłosił JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz, podnosząc wielką doniosłość pracy misyjnej młodzieży akademickiej. Następnie witali zjazd przedstawiciele szeregu katolickich stowarzyszeń akademickich oraz reprezentant Akcji Katolickiej we Lwowie, p. prezes Popowicz, poczem Dr. Bujak, profesor U. J. K. wygłosił odczyt na temat „Kulturalne znaczenie misyj", w którym zajął się korzyściami, płynącemi dla kultury ogólnej z prowadzenia przez Kościół pracy misyjnej.

Po południu odbyły się dwa odczyty w sekcji akademickiej. Pierwszy z nich p. t. „Akcja misyjna konsekwencją katolicyzmu" wygłosił ks. prof. Stach, dziekan wydziału Teologji U. J. K. Drugim referentem, mówiącym o udziale świeckich w akcji misyjnej, był p. Smarzyński z Krakowa. Jednocześnie obradowała sekcja senjorów Akadem. Kół Misyjnych nad stworzeniem organizacji senjorackiej.

Drugi dzień zjazdu wypełniły obrady, którym za podstawę służyły dwa referaty, wygłoszone przez p. L. Chmielarzównę z Poznania na temat „Warunki i metody pracy akademickich kół misyjnych" oraz p. Felicji Wielowiejskiej z Warszawy na temat „Misjologja i jej znaczenie dla młodzieży akademickiej". Druga część dnia poświęcona była sprawozdaniom poszczególnych kół akademickich, należących do Związku. Wykazały one ogrom pracy misyjnej, jaką dzisiaj już, po pięciu latach, reprezentują akademickie stowarzyszenia misyjne. Zjazd przyjął jednogłośnie deklarację ideową Związku wśród ogólnego entuzjazmu. Daje ona akademickiemu ruchowi misyjnemu trwałe podstawy ideowe, stając się pierwszorzędnym czynnikiem jego utrwalenia i rozwoju.

Po złożeniu sprawozdań zarządu i wyborze nowych władz z p. Z. Klupieciem z Poznania na czele jako prezesem Związku, postanowiono następny zjazd w roku 1932 odbyć w Gdańsku.

Każdego z trzech dni Zjazdu Ks. Ks. Jezuici, Bernardyni i Misjonarze na publicznych odczytach w uniwersytecie informowali szerokie warstwy społeczne o placówkach misyjnych swych zakonów. W ten sposób Zjazd, zorganizowany bardzo starannie, poza pracą wewnętrzną odegrał również poważną rolę jako propaganda dzieła misyjnego.

KAP.

RÓŻNE.

Watykan. W dniach 4, 5 i 6 listopada r. b. odbył się w Rotterdamie w Holandji **zjazd prasy katolickiej.** Zjazd zajął się zagadnieniami, w jaki sposób prasa katolicka winna realizować zawarte w ostatniej Encyklice Ojca św. wezwanie do pokoju, rozbrojenia oraz zażegnania kryzysu gospodarczego. Postanowiono zwrócić się z wezwaniem do prasy katolickiej wszystkich krajów, aby zaniechać walk politycznych i narodowościowych, a główną uwagę zwrócić na niebezpieczeństwo grożące cywilizacji chrześcijańskiej, oraz, aby w myśl wskazań Ojca św. i Episkopatów poszczególnych krajów, zająć się usilną propagandą na rzecz niesienia pomocy bezrobocznym. Nadto rozpatrywano ciężkie położenie katolików w Hiszpanji, Meksyku i na Litwie. Postanowiono drogą akcji prasowej wspomóc wysiłki społeczeństwa katolickiego tych krajów w kierunku odzyskania swobody religijnej i pełni praw obywatelskich. Wreszcie wysłano

do Ojca Św. telegram hołdowniczy, na który otrzymano następującą odpowiedź:

„Ojciec Św., szczególnie wzruszony hołdem Międzynarodowego Komitetu dyrektorów czasopism katolickich, dziękuje za gotowość Komitetu do wcielenia w życie Jego rad i wskazań, oraz przesyła im i ich współpracownikom swoje specjalne błogosławieństwo apostolskie.

Kardynał Pacelli‘.

Przemówienie Ojca Św. ku czci bł. Alberta Wielkiego. Podczas audjencji, udzielonej uczestnikom tygodnia ku czci bł. Alberta Wielkiego, wygłosił Ojciec święty przemówienie o tym wielkim uczonym Kościoła, wskazując, iż uczczenie jego przez urządzenie obecnych uroczystości jest dziełem sprawiedliwem a zarazem pożytecznem. Sprawiedliwem jest ono dlatego, ponieważ wielka światłość Alberta zasługuje na to, ażeby się do niej zwracały umysły pragnące wiedzy, a pożytecznem, ponieważ daje możność postawienia w pełnem świetle wielkiej postaci tego uczonego Kościoła. Na zakończenie dziękuje Ojciec Św. Opatrzności za to, iż zechciała, aby w czasie Jego pontyfikatu mógł przyczynić się do sławy Alberta Wielkiego.

Słowa te Ojca Św. wskazują wyraźnie na możliwość wszczęcia procesu kanonizacyjnego bł. Alberta Wielkiego, czczonego już jako świętego w niektórych miejscowościach, oraz proklamowania go Doktorem Kościoła.

Otwarcie nowego skrzydła biblioteki watykańskiej. W dniu 15 listopada r.b. nastąpiło otwarcie newego skrzydła Biblioteki Watykańskiej. stanowiącego część wielkich lokali, urządzonych specjalnie w tym celu, gdzie na metalowych półkach znaleźć może pomieszczenie 400.000 książek. Nowe skrzydło znajduje się obok działu otwartego w 1928 r., a mogącego pomieścić 350.000 tomów. W nowopowstałej części biblioteki rozmieszczone będą wielkie ilości książek, które z powodu braku miejsca dotychczas przechowywane były w lokalach mniej nadających się do tego celu. Biblioteka wzbogaciła się w okresie panowania Piusa XI o następujące zbiory: biblioteka Pałacu Chigi, ofiarowana Papieżowi przez Mussoliniego, biblioteka Ferraioli‘ego, zakupiona przez Bibliotekę Watykańską, biblioteka arcyb. Petit‘a z Aten, zbiór Capratti‘ego, zawierający 340 słynnych kodeksów arabskich, dalej nabyta przez Watykan słynna biblioteka Vercelloni‘ego w podwójnym egzemplarzu t. j. manuskrypcie i druku, następnie biblioteka prawnika włoskiego Brandileona, zakupiona przez Bibliotekę Watykańską, biblioteka Rospigliosi‘ego, ofiarowana przez pewnego amerykanina, wreszcie ofiarowany Papieżowi przez b. gubernatora Erytrei, Konrada Zoli‘go, Jemeński kodeks z XVII w. zawierający dzieło prawnicze Al. Hubayszi‘ego, nie istniejące w żadnej innej bibliotece europejskiej.

Ponadto w tym samym dniu zostały zainaugurowane przez Ojca Św. nowe prace w archiwach Biblioteki Watykańskiej, mające na celu zabezpieczenie ich przed niebezpieczeństwem pożaru.

Proces beatyfikacyjny. Dnia 28 październ.nika odbyło się pod przewodnictwem kardynała Verde posiedzenie wstępne Kongregacji Obrządków w sprawie beatyfikacji i kanonizacji czcigodnego sługi Bożego Vito Michel z Notta, ze Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Członkowie konsultorzy kongregacji omówili i przedyskutowali na tem zebraniu kwestję cnór świętobliwego zakonnika, który zmarł w 1849 roku. Proces beatyfikacyjny rozpoczęty został w 1910 roku.

Niedawno odbyła się beatyfikacja profesora prawa, Contardo Ferriniego. Obecnie katolicy włoscy starają się o rozpoczęcie procesu innego uczonego, Ludwika Necchi, który na uniwersytecie w Medjolanie wykładał biologję. Profesor Necchi, wielbiciel św. Franciszka z Assyżu, członek Trzeciego Zakonu, podziwia-

ny z powodu głębokiej wiedzy i czczony powszechnie za niezwykłą świętość życia, zmarł bardzo niedawno, bo 30 stycznia 1930 r. O wdrożenie procesu beatyfikacyjnego stara się zakon franciszkanów.

„Osservatore Romano" podaje, że biskup Lugano, Mgr. Bacciarini, wszczął kroki o przeprowadzenie procesu beatyfikacyjnego męczennika szwajcarskiego, Mikołaja Rusca, zmarłego w 1618 r. po wrzuceniu go do więzienia i torturowaniu przez protestantów.

Proces kanonizacyjny bł. Don Bosco wykazuje wielkie postępy. Z pośród licznych wypadków uzdrowień za wstawiennictwem bł. Don Bosco, których nauka nie jest w stanie wytłumaczyć w sposób naturalny, zostały wybrane dwa, z których jeden wydarzył się w Innsbrucku, a drugi w Rimini.

Komisja odznaczeń papieskich. Ojciec Święty Pius XI powołał specjalną komisję, której zadaniem będzie ścisłe ujęcie norm i warunków udzielania papieskich orderów, odznaczeń i tytułów. Na czele komisji stanął Mgr. Caccia-Dominioni.

Kolegjum kardynalskie. W związku z pogłoskami, że Ojciec Św. ma mianować na konsystorzu grudniowym nowych kardynałów, należy pamiętać, że ze śmiercią kardynała Francesco Ragonesi liczba członków św. Kolegjum Kardynalskiego spadła do 55, podczas gdy konstytucja Sykstusa V przewiduje 70 członków Kolegjum. Choć bywały wypadki, że i ta liczba była przekraczana, za zwyczaj jednak ilość członków Kolegjum Kardynalskiego wynosiła nieco ponad 60. Obecny, stosunkowo nieliczny, skład Kolegjum wywołany został przedewszystkiem tą okolicznością, że od lipca 1930 r. nie odbyło się ani jedno konsystorjum, których zazwyczaj przewiduje się na rok dwa — w czerwcu i grudniu każdego roku.

Wśród obecnych kardynałów jeden (Skrbensky) mianowany został przez Leona XIII, 9- przez Piusa X, 14 —przez Benedykta XV i 31 - przez Piusa XI. Z pośród tych kardynałów 26 jest pochodzenia włoskiego, reszta cudzoziemskiego. Stale w Rzymie przebywa 24 kardynałów, w tem czterech cudzoziemców (Frühwirt - z Austrji, Van Rossum - z Holandji, Ehrle - z Niemiec i Lépicier — z Francji). Na sześć godności kardynałów-biskupów, zajętych jest obecnie cztery. Przewidują, że godności te, opróżnione wskutek śmierci kardynałów Vannutellego i Pompilii, obejmą po nowem konsystorjum kardynałowie Sincero i Ceretti.

126.502 pielgrzymów złożyło hołd Ojcu Św. —Księga pamiątkowa, ogłoszona przez komitet obchodu złotego jubileuszu kapłaństwa Piusa XI, podaje statystykę pielgrzymek, które przybyły do Rzymu w roku jubileuszowym, aby złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. Ogólna liczba tych pielgrzymek wyniosła 555. Wzięło w nich udział 126.502 osoby. Pod względem podziału narodowościowego skład ich przedstawia się, jak następuje: Włochy 312 pielgrzymek, inne kraje europejskie — 208, jedna pielgrzymka z Azji, cztery z Afryki, 21 — z Ameryki północnej, 9 — z Ameryki południowej. Wśród krajów europejskich pierwsze miejsce zajęła Francja z 49 pielgrzymkami i 14.947 pielgrzymami; następnie idą kolejno: Niemcy — 47 pielgrzymek i 9.356 pielgrzymów, Belgja — 21 pielgrzymek i 6.052 pielgrzymów, Austrja — 14 pielgrzymek i 1.767 pielgrzymów, Hiszpanja — 12 pielgrzymek i 2.840 pielgrzymów, Polska — 11 pielgrzymek i 1.792 pielgrzymów.

Księga zawiera przegląd najważniejszych wydarzeń w owym roku, na pierwszem miejscu stawiając porozumienie między Stolicą Apostolską i Włochami, oraz daje w całości przedruk przemówień Ojca św. z lutego i marca 1929 r.,

wygłoszonych do proboszczów rzymskich, przedstawicieli uniwersytetu katolickiego w Medjolanie i członków korpusu dyplomatycznego, przemówień, w których Papież podkreślił historyczne znaczenie rekoncyljacji.

Z Dyplomacji Watykańskiej. Ojciec Św. przyjął specjalnego delegata prezydenta republiki Haiti, który złożył mu pismo dziękczynne prezydenta za podniesienie przedstawicielstwa Stolicy Apostolskiej w Haiti do stopnia nuncjatury. Nuncjuszem w Haiti jest obecnie arcybiskup Fietta.

Ojciec Święty ustanowił również dla Bułgarji delegaturę apostolską z siedzibą w Sofji, wyznaczając na to stanowisko Mgr. Roncalli, arcybiskupa Areopolis, który od roku 1925 był wizytatorem apostolskim dla Bułgarji.

FRANCJA. Kongres masoński w Paryżu. W końcu października odbył się szósty, międzynarodowy kongres masonerji w Paryżu. Wiadomości zaczerpnięte z autorytatywnych źródeł mówią, że i na nim odbił się kryzys międzynarodowy; w poprzednim bowiem wzięło udział 700 delegatów, w obecnym zaś tylko 250 delegatów, reprezentujących 58 masońskich organizacji i 15 różnych narodowości.

Kongres podzielił się na następujące sekcje: młodzieży, higjeny, pedagogji, historji, prasy, esperanto, praw człowieka i pokoju.

Wśród powziętych rezolucji najbardziej interesująca tyczy się zalecenia „braciom“, by wciągali kobiecych członków swych rodzin do lóż masońskich w celu rozszerzenia działalności, mającej na celu zdobywanie młodzieży. Wypowiedziano również życzenie, by masoni intensywnie organizowali obsługę prasową wokół jednego danego ośrodka.

Na kongresie zreferowano również sytuację i stan posiadania masonerji polskiej, ukraińskiej i rosyjskiej.

Delegacja „Wielkiej symbolicznej loży Niemiec“ została przyjęta przez „braci“ z wyrazami żywej sympatji.

Polska. Dwa nowe wyroki Najw. Trybunału Administracyjnego, dotyczące spraw majątkowych kościelnych. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał dn. 29 września dwa wyroki, które jako precedensy w judykaturze sądowej w sprawach spornych z zakresu administracyjnego, a zarazem jako ważne wskazówki dla organów administracji kościelnej w podobnych wypadkach, zasługują na uwagę.

W pierwszym wypadku (wyrok L. rej. 3544/27 z 29. IX. 31 r.) w sprawie sprzeciwu komitetu budowy kościoła rzymsko-katolickiego w Prądniku Czerwonym (woj. krakowskie) przeciwko dobudowie i nadbudowie domu na parceli sąsiedniej, wydał Najw. Trybunał Admin. wyrok, uchylający niezgodne z prawem orzeczenie władzy administracyjnej, zezwalając na tę budowę. Trybunał stwierdził przytem, że z jednej strony władza kościelna, jako właściciel sąsiedniej parceli, była uprawniona do wniesienia sprzeciwu, z drugiej zaś, że właściwą władzą kościelną była w danym wypadku parafja, posiadająca osobowość prawną, nie zaś komitet budowy, nie będący osobą prawną.

W drugim wypadku (wyrok L. rej. 9727/28 z 29. IX. 31 r.), w sprawie obowiązku patronackiego właściciela majątku żyda (chodziło o maj. Niebylec w. woj. lwowskiem) Najwyższ. Tryb, Adm. orzekł, że właściciel majątku, żyd, ma, również obowiązek ponoszenia ciężarów patronackich, jeżeli prawo patronatu przywiązane jest do danego majątku. Dodać tu należy, że Trybunał uznał powyższy obowiązek patronacki, chociaż nie był on zapisany do księgi gruntowej, lecz od dłuższego czasu był wykonywany przez każdorazowego właściciela tego majątku.

Wydatki na Kościół katolicki w budżecie państwa. W zgłoszonym do Sejmu preliminarzu budżetowym na r. 1932/33 suma ogólna wydatków na Kościół katolicki w Polsce przewiduje się 21. 534. 638 zł. Na rok 1931/ 32 budżet przewiduje 22.721.129 zł., a więc preliminarz budżetowy wydatków na Kościół na rok przyszły jest o 1. 200. 000 zł. mniejszy od budżetu na r. b.

W obronie Sakramentu Małżeństwa. Opinja katolicka Polsk została głęboko poruszona projektem prawa małżeńskiego, opracowanym przez Komisję Kodyfikacyjną. Obecność ministra sprawiedliwości p. Michałowskiego na odczycie o nowym projekcie, wygłoszonym przez referenta Komisji Kodyfikacyjnej, p. Lutostańsk go, wywołała słuszne obawy co do stanowiska w powyższej sprawie ze strony władz rządowych. Kap tuła metropolitalna warszawska, mając na uwadze niezwykłe niebezpieczeństwa, grożące Polsce ze strony projektu małżeńskiego Komisji Kodyfikacyjnej, wystosowała memorjał na ręce J. Em. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego, w którym czytamy m. in.:

„Będąc przejęci głęboką troską o los i przyszłość małżeństw i rodzin katolickich w naszym kraju, członkowie Kapituły Metropolitalnej na posiedzeniu plenarnem odbytem w dniu 10 b. m. postanowili jednomyślnie zwrócić się z gorącą i pokorną prośbą do Waszej Eminencji, aby raczył rozważyć, czy nie byłoby wskazanem ogłosić odezwę do Duchowieństwa oraz do kierowników Akcji Katol'ckiej Archidiecezji Warszawskiej z wezwaniem do rozpoczęcia energicznej pracy obronnej, zmierzającej w pierwszym rzędzie do uświadomienia ludu wiejskiego i miejskiego o niebezpieczeństwie zagrażającym rodzinie i małżeństwu".

Wielkość niebezpieczeństwa, zagrażającego bytowi naszego Narodu, a godzącego bezpośrednio w podwal nę naszej egzystencji, w świętość, jedność i nierozerwalność naszego małżeństwa katolickiego, odbiła się potężnem echem w wierzącej większości naszego społeczeństwa. To też ze wszech stron Polski sypią się protesty przeciwko niecnym zamierzeniom Kom sji Kodyfikacyjnej. I tak prócz Kapituły metropolitalnej warszawskiej z protestem przeciwko projektom nowej ustawy małżeńskiej wystąpił cały szereg organizacyj kotolickich.

I. Katolicki Związek Polek we Lwowie, który na swem dorocznem zebraniu, odbytem 30 października r. b. we Lwowie uchwalił przesłać do Pana Prezydenta R. P., Prezydjum Sejmu i Senatu, Prezydjum Rady Min strów, Ministerstwa Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej protest treści następującej:

„Walne Zgromadzenie Katolick ego Związku Polek dnia 30 października 1931 r., wstrząśnięte do głębi ogłoszonym projektem nowej ustawy małżeńskiej, musi z naciskiem zwrócić uwagę wszystkich decydujących czynników na to, że godzi on ze stanowiska zarówno dogmatyki i etyki katolickiej, jak i prawa przyrodzonego w istotne podstawy instytucji małżeństwa. Związek Katolicki Polek, stwierdzając, że małżeństwo między katolikami posiada zawsze trwały charakter sakramentalny, żąda, by związek kościelny był jedyną uznaną przez państwo formą publiczno-prawną. Z ubolewaniem musi zaznaczyć, że ogłoszony projekt nie tylko godz w sakramentalny charakter małżeństwa, ale swemi pomysłami radykalnymi prześcignął wszystkie znane dotąd ustawy o małżeństwie nawet cywilne, tak i do tego stopnia, że jedynie tylko można go zestawić z ustawami o małżeństwie w sowietach. Stąd Walne Zgromadzenie Katolickiego Zw ązku Polek stwierdza, że narzucanie społeczeństwu polskiemu, które w przeważającej większości jest katolickie, ustaw podkopujących sakramentalny charakter małżeństwa i godzących w fundamentalne podstawy nierozerwalności węzła małżeńskiego, musi się spotkać zawsze z jaknaj-

energiczniejszym sprzeciwem społeczeństwa".

2. Z podobnym protestem przeciwko projektowi prawa małżeńskiego wystąpiło Zjednoczenie Polskich Katolickich Towarzystw Kobiecych we Lwowie i uchwaliło następujący protest przeciwko projektowi Komisji Kodyfikacyjnej o prawie małżeńskim:

„W chwili ciężkiego kryzysu ekonomicznego, w umęczone troską o chleb powszedni społeczeństwo, pada jak grom zapowiedź stokrotnie gorszej moralnej klęski, godzącej w najświętsze jego uczucia: projekt nowej ustawy małżeńskiej. Projekt ten, to zupełne rozbicie, sponiewieranie sakramentalnej świętości małżeństwa — przynieść więc musi upadek, oraz przekreślenie wszelkiej moralności i etyki.

Kobiety polskie broniące swych praw jeszcze wtedy, gdy nie posiadały równouprawnienia obywatelskiego, dziś otrzymawszy je, nie mogą sobie dać wydrzeć przywilejów, jakiemi darzy je uczciwie, na podstawie przepisów Kościoła katolickiego zawarte małżeństwo, a co za tem idzie, dostojne macierzyństwo. Dlatego też kobiety grupujące się w Zjednoczeniu polskich katolickich Towarzystw kobiecych, łączących 35 zrzeszeń niewieścich, najenergiczniej i najgoręcej protestują przeciw takiemu zignorowaniu najświętszych uczuć religijnych ogromnej większości Narodu i własnych przekonań.

Żądamy, by Rząd nasz, nasi Posłowie i odpowiednie władze, które szanować i miłować pragniemy dla dobra Rzeczypospolitej, a nie złorzeczyć im, projekt ten, niegodny Polek i Polaków, precz odrzucili, jak na to jego destrukcyjna szkodliwość zasługuje". —

3) W Grudziądzu. Dnia 12 bm. Grudziądz był świadkiem , podaje K.A.P., przepotężnej manifestacji kobiet katolickich, które niechaj będzie ostrzeżeniem dla tych, co chcą igrać sprawą taką, jaką jest małżeństwo i rodzina katolicka.

Zebranie, mimo że było zapowiedziane późno, było tak imponujące, że wielka sala „Tivoli" niemogła pomieścić wszystkich uczestniczek, których przybyło około 10 tysięcy. Była to manifestacja kobieca jakiej Grudziądz jeszcze nie widział. Zebranie zagaiła prezeska Kat. Stow. Polek p. Helena Kruszonowa. Referat wygłosiła p. Krzyzagórska z Poznania, która też w dłuższych wywodach wykazała, że w katolickiej Polsce zaprowadzenie ślubów cywilnych byłoby upadkiem zasad katolickich. Projekt Komisji Kodyfikacyjnej zbliża nas nie tylko do Bolszewji, ale tem samem wprowadza się i legalizuje bezbożnictwo. Mówczyni napiętnowała jak najostrzej, że w dniu Chrystusa Króla otwarto w Warszawie t. zw. poradnię regulacji urodzin. Jest to bezwstyd, który się u nas w katolickiej Polsce wprowadza, co idzie na rękę masonerji i wszelakiemu bezbożnictwu.

Następnie zabrał głos prezes Akcji katolickiej w Grudziądzu, znany działacz katolicki p. prof. Egon Tkaczyk, który stwierdził, że we wszelkich sprawach może być mowa o kompromisie, ale nie w dziedzinie świętości sakramentu małżeństwa. W końcu ks. prob. Partyka nawoływał do organizowania się społeczeństwa w Akcji katolickiej. Na koniec, zaśpiewano pieśń „My chcemy Boga" i tę olbrzymią manifestację zamknięto pochwaleniem Pana Boga o godz. 21.35.

Na zebraniu powzięto następującą rezolucję:

„Polki — katoliczki miasta Grudziądza, zgromadzone w liczbie 10.000 osób, wyrażają swoje oburzenie ze względu na treść ujawnionego projektu prawa małżeńskiego. Projekt ten nietylko, że nie przynosi oczekiwanego wyzwolenia od niemiecko-protestanckiego, w wyraźnej walce z Kościołem katolickim narzuconego tworu obowiązkowych ślubów cywilnych, lecz nawet posuwa się o wiele dalej, lekceważąc prawo przyrodzone i boskie, gwałcąc pojęcia chrześcijańskie

i katolickie, godząc w świętość i nierozerwalność, a tem samem w istotne podstawy związku małżeńskiego. Do głębi przeraża nas troska o los przyszłego pokolenia i ojczyzny i dlatego jak najuroczyściej protestujemy przeciw temu projektowi, obrażającemu najświętsze uczucia nasze. Wyrażamy przekonanie, iż władze Rzeczypospolitej, stojące na straży dobra ojczyzny i narodu, nigdy nie dopuszczą, aby podobny krzywdzący projekt miał zostać narzucony jako prawo.

4) W Radomiu zebrani na kursie religijno społecznym katolicy miasta Radomia dali wyraz swemu głębokiemu zaniepokojeniu wobec ujawnionego zamiaru wprowadzenia niekatolickich i antypaństwowych zasad do prawa małżeńskiego, zapewniając, że są gotowi pod przewodem swego Arcypasterza stanąć w obronie świętości Sakramentu małżeństwa i upraszają swego Biskupa o założenie energicznego protestu przeciwko tym zakusom w imieniu wszystkich katolików miasta Radomia.

Łódź Z inicjatywy JE. Biskupa Dr. K. Tomczaka powstało Katolickie Koło Prawników, którego celem jest pogłębienie światopoglądu katolickiego w dziedzinie zagadnień prawniczych. Dotychczas zostały wygłoszone referaty: „Wpływ wiary na życie" — przez p. mec. Fr. Szwajdlera, „Psychologiczne czynniki wiary" — przez JE. Ks. Biskupa Sufragana K. Tomczaka, „Poglądy katolickie na życie gospodarcze" — przez sędziego Sądu Okr. W. Roszkowskiego, „O dowodach istnienia Pana Boga według św. Tomasza z Akwinu" — przez Ks. prał. Dr. J. Baczka.

K. A. P.

Nadesłane do Redakcji.

X. Mateusz Jeż: Przed Najśw. Sakramentem. Kraków 1931. Drukarnia Jana Gablankowskiego ul. Sławkowska 6, str. 84.

O. Aleksander Piotrowski, C. SS. R.: Ojcze nasz a drożyna św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Warszawa 1931. Nakład i własność SS. Loretanek, str. 128.

Tegoż — „Ojcze nawróciłem się!" Ostatnie chwile i ostatnie słowa ś. p. Dr. Narkiewicza-Jodki. Warszawa. 1931. Nakład i własność SS. Loretanek str. 32.

Któż nie pamięta zmarłego przed kilku laty, wybitnego przywódcy socjalistów polskich Doktora Witolda Jodki, oraz głębokiego wrażenia, jakie wywołał w owym czasie jego powrót do Kościoła. Wytrawny polityk, dobry dyplomata, ideowy społecznik przez 40 lat poświęcał swe siły, narażał zdrowie dla P.P.S. Czterdzieści lat życia wystarczyło aby w atmosferze socjalizmu kompletnie wyzbyć się wszelkich przekonań religijnych i usposobić się antyklerykalnie, to jest wrogo do Kościoła. Na treść broszurki składa się prosty, lecz wzruszający opis nawrócenia się W. Jodki podczas choroby. Od chwili powrotu do wiary całą duszą stał się katolikiem i już do śmierci pozostał apostołem wiary świętej. Uszczęśliwiony przyjął sakrament bierzmowania, na kilka miesięcy przed śmiercią, z rąk J. E. Ks. Kardynała A. Kakowskiego, który po ojcowsku w trudnościach niósł mu pomoc duchową.

Broszurka ta jest niby testamentem przywódcy socjalistów do towarzyszy i może przynieść wielkie korzyści czytelnikom warstw robotniczych.

Ks. Wł. Rosłan.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

INFORMATOR.

Telegraf i telefon. P. minister poczt i telegrafów wydał instrukcję o budowie i utrzymaniu linji telegraficznych i telefonicznych, oraz budowie anten w pobliżu lotnisk.

Nie wolno budować i utrzymywać we własnym zarządzie linji telegraficznych i telefonicznych oraz stacji radjotelegraficznych i radjotelefonicznych i słupów antenowych.

Zakaz ten obowiązuje w promieniu 950 metrów, licząc od środka lotniska dla lotnisk pierwszej kategorji, 650 metr. dla lotnisk drugiej kategorji i 400 dla lotnisk pozostałych.

Władze żeglugi powietrznej mogą zarządzić, aby w obrębie 10 km. od granic lotnisk wszystkie niezamaskowane słupy malowane były w biało-czerwone pasy.

W pasie 2-kilometrowym od granic lotnisk wszystkie słupy niemaskowane drzewami, czy też domami muszą być na żądanie władz zaopatrzone w czerwone lub biało-czerwone lampy. Również słupy antenowe radjostacji w pasie 10 km. od granic lotnisk, winny być malowane i zaopatrzone w lampy ostrzegawcze.

Pasporty. Niejednokrotnie zdarza się, że książeczki paszportowe po ich wydaniu nie są podpisane przez posiadacza. Brak takiego podpisu jest przyczyną wątpliwości pasportu, nadto może stać się powodem nieudzielenia wizy przez konsulaty, państw obcych.

W związku z tem minist. spraw. wewnętrznych wydało do wojewodów okólnik, w którym zwraca uwagę, że pasporty przed ich wydaniem muszą być podpisane przez osobę, dla której dowód jest wystawiony. Specjalną uwagę w tym przypadku zwracać należy na pasporty, wydawane emigrantom.

Drukarnia Loretańska w Warszawie.